



NR 10

PAŹDZIERNIK
XXVII (2018)

SKALPEL

BIULETYN WOJSKOWEJ IZBY LEKARSKIEJ

ISSN 1230-493x

nakład 3900 egz.

Egzemplarz bezpłatny

Wystawa w Muzeum Kresowym w Żarach
Pierwszy profesor ortopedii w Polsce
Honor służby, siła tradycji
Zjazdy absolwentów WAM







Urlop...

Teoretycznie sezon urlopowy jakby się powoli kończy... Ja miałem wakacje na roboczo, więc chyba teraz zacznę, póki jeszcze nie ruszyła kolejna tura rozmów i izbowych spotkań.

A przecież tyle się działo na finiszu sierpnia. Sprawa tzw. ustawy 6%, wielokrotnie walczona na wszystkich szczeblach samorządu i innych organizacji medycznych doczekała się częściowej realizacji, gdyż nie wszystkie postulaty z rozmów z 1 sierpnia zostały uwzględnione. Poza tym, dyrektorzy placówek zaczęli podsuwać do podpisania „lojalki”, odczytując wprost

zapisy o pracy w jednym podmiocie leczniczym, co w aspekcie terminów składania tychże dokumentów, może spowodować brak wyrównania pensji od początku obowiązywania zapisów. Wychodząc naprzeciw kłopotom lekarzy Naczelna Izba Lekarska przygotowała specjalny formularz, który wciąż jest do pobrania ze strony NIL (stosowny komunikat z odpowiednim linkiem znajduje się również na naszej stronie – www.wil.oil.org.pl). Rozmowy wciąż się toczą, aczkolwiek odzew strony ministerialnej jest, mówiąc szczerze, cichy...

Na ostatnim posiedzeniu NRL stawały również wątki tworzenia baz pytań egzaminacyjnych wraz z wyegzekwowaniem orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego w sprawie ich jawności, nostryfikowania dyplomów lekarzy Polaków, którzy studiowali za granicą, interesującej kwestii składania, różnych w treści, Przrzeczeń Lekarskich na naszych uczelniach, choć w Kodeksie Etyki Lekarskiej jest to tekst jednolity i absolutnie dobry. Ciekawą propozycją, dyskutowaną obecnie w samorządzie, będzie również możliwość skorzystania z mającego powstać funduszu stypendialnego dla lekarzy poniżej 35 roku życia, przy wyrażeniu chęci wyjazdu na staże zagraniczne w UE (sic!), oczywiście do oddania...

Święto Wojska Polskiego z paradami różnego typu i w różnych miejscach nie dało nam żadnych wskazówek co do dalszych losów Wojskowej Służby Zdrowia, ale żołnierskie życzenia dla mundurowych, rezerwistów i w stanie spoczynku składam z nadzieją na lepsze czasy. Z naszego wojskowego podwórka wspomnę jeszcze o świetnie zorganizowanym jubileuszu 100-lecia Wojskowego Szpitala Klinicznego w Krakowie, z wydaniem, w formie eleganckiej książki, historii tworzenia, przekształceń i współczesnych chwil tej placówki. Odbłyło się także Święto Wojskowego Centrum Kształcenia Medycznego, połączone z Konferencją „100 lecie Wojskowej Służby Zdrowia” i z udziałem samej pani Dyrektora Departamentu Wojskowej Służby Zdrowia MON. Ja też tam byłem, ryngraf honorowy odebrałem i wkrótce zawiśnie na ścianie w gabinecie Prezesa na honorowym miejscu.

Kończąc sprawozdawczość prezesowską, życzę tymczasem koleżankom i kolegom spokoju w domu i pracy, na deser zacytuję Artura Schopenhauera: „*Dziewięć dziesiątych naszego szczęścia polega na zdrowiu. Zdrowy żebrak jest szczęśliwszy niż chory król*”.

Wasz Prezes
Artur PŁACHTA

Od Redakcji

Szanowni Państwo

W poprzednim numerze informowaliśmy, że członek WIL lek. Marek Posobkiewicz zrezygnował z funkcji Głównego Inspektora Sanitarnego. Z dniem 1 września br. premier Mateusz Morawiecki powołał na to stanowisko dr. hab. n. med. Jarosława Pinkasa.

15 sierpnia obchodziliśmy Święto Wojska Polskiego, redakcja „Skalpela” dołącza się do życzeń Prezesa RL WIL dla wszystkich obecnych i byłych wojskowych.

Za nami rocznice: wybuchu Powstania Warszawskiego i II wojny światowej. Mimo upływu lat pamięć o tych tragicznych wydarzeniach oraz o bohaterach tamtych dni jest wciąż żywa w naszej pamięci.

A co przed nami? W najbliższym czasie – wybory samorządowe, I tura odbędzie się 21 października, II tura dwa tygodnie później – 4 listopada. Uczestniczenie w wyborach jest nie tylko naszym prawem, ale przede wszystkim szansą, by zagłosować na te osoby, których wizja naszej „małej ojczyzny”, obszaru na którym żyjemy jest najbliższa

naszym marzeniom. Zachęcam do udziału w wyborach.

Natomiast w bieżącym „Skalpelu” kolejne sprawozdania ze zjazdów absolwentów WAM, tym razem kursów: IX, X i XXV. Ponadto sprawozdanie z wystawy w Muzeum Kresowym w Żarach „Polska Wojskowa Służba Zdrowia w falerystyce i medalierstwie w 100-lecie odzyskania niepodległości”, refleksje płk. Kuźmy nt. honoru służby i siły tradycji oraz inne interesujące materiały. Miłej lektury.

Ewa KAPUŚCIŃSKA
sek. red. „Skalpela”

SKALPEL

nr 10/2018

Rok XXVII

październik

WYDAWCA:

Wojskowa Izba Lekarska

ul. Koszykowa 78

00-909 Warszawa

tel. (22) 621 12 11

(22) 621 04 93

tel. MON: 261/845 675

261/845 653

tel./faks MON: 261/845 580

e-mail: wojsko@hipokrates.org

www.wil.oil.org.pl

Konto WIL:

PKO BP S.A., IX O/Warszawa

50 1020 1097 0000 7802 0001 6741

Redaktor naczelny:

ppłk rez. lek. dent. Jacek Woszczyk

j.woszczyk@gmail.com

Sekretarz redakcji:

mgr Ewa Kapuścińska

ewakapuscinska08@gmail.com

tel. (22) 621 04 93 w. 184

Rada Redakcyjna:

Artur Płachta

Jerzy Aleksandrowicz

Jan Błaszczyk

Renata Formicka

Kolegium redakcyjne:

Ewa Kapuścińska

Mariusz Goniewicz

Kazimierz Janicki

Konrad Maćkowiak

Janusz Wasilewski

Fot. na I i IV okładce:

Krystyna Sutowska

Fot. na II i III okładce:

Jacek Woszczyk

Opracowanie graficzne, łamanie:

Ewa Kapuścińska

Druk: LM Promotion

tel. 663 664 440

e-mail: biuro@lmpromotion.pl

Nakład: 3900 egz.

ISSN 1230-493x

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian redakcyjnych w nadsyłanych tekstach.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść listów do redakcji, ogłoszeń i reklam.

Spis treści

nr 10/2018

Szpalta Prezesa.....	1
Od Redakcji	1
Posiedzenie Prezydium Rady Lekarskiej WIL w dniu 31 sierpnia 2018 r.....	3
Uchwała nr 277/18/VIII Prezydium RL WIL w sprawie przyjęcia ramowej uchwały Rady Lekarskiej (Prezydium) Wojskowej Izby Lekarskiej dotyczącej udzielenia pomocy finansowej przez WIL	4
Spotkania po latach z potrzeby serca	5
„Zawsze po latach jesteśmy tacy sami”	10
Jubileuszowy Koleżeński Zjazd Absolwentów X Kursu WAM.....	11
„Polska Wojskowa Służba Zdrowia w falerystyce i medalierstwie w 100-lecie odzyskania niepodległości”	12
Generał prof. Ireneusz Wierzejewski. Pierwszy profesor ortopedii w Polsce ..	16
Honor służby, siła tradycji	20
Veni, vidi, vinum (część IV)	21
Wspomnienie o Profesorze Józefie Kubicy	22
Pułkownik lekarz Maksymilian Łyczko – wspomnienie	24

WOJSKOWA IZBA LEKARSKA

Prezes RL WIL: ppłk rez. lek. Artur Płachta

Zastępcy Prezesa RL WIL:

ppłk dr n. med. Stefan Antosiewicz

ppłk w st. spocz. prof. dr hab. n. med. Eugeniusz Dziuk

ppłk dr hab. n. med. Mariusz Goniewicz

ppłk rez. lek. dent. Marzena Mokwa-Krupowies

Sekretarz WIL: ppłk rez. dr n. med. Piotr Jamrozik

Zastępca Sekretarza WIL:

ppłk rez. lek. dent. Jacek Woszczyk

Skarbnik WIL: gen. bryg. rez. dr n. med. Piotr Dzięgielewski

Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej:

ppłk w st. spocz. prof. dr hab. n. med. Jan Błaszczyk

Przewodniczący Sądu Lekarskiego WIL:

ppłk rez. dr n. med. Jerzy Aleksandrowicz

BIURO WIL

Dyrektor Biura WIL: mgr Renata Formicka

Sekretariat Biura WIL: Ewa Petaś

tel. 22 621 12 11

tel. 22 621 04 93 w. 179

Telefony do poszczególnych działów – **22 621 04 93**

Główna Księgowa: mgr Dominika Sałapa w. 174

Sekretarz Sądu Lekarskiego: mgr Bogdan Sieradzki w. 178

Rejestr lekarzy: Sylwia Lasecka w. 186

Doskonalenie zawodowe: ppłk w st. spocz. Karol Kociałkowski w. 188

Praktyki prywatne: Sylwia Lasecka w. 175

Składki członkowskie: mgr Katarzyna Stankiewicz w. 180

Godziny pracy biura WIL: poniedziałek-piątek: 8.00-15.00

Posiedzenie Prezydium Rady Lekarskiej WIL

w dniu 31 sierpnia 2018 r.

W sierpniowym posiedzeniu Prezydium Rady Lekarskiej WIL uczestniczyło 6 członków prezydium, radca prawny WIL mec. Andrzej Niewiadomski oraz Karol Kociąkowski, dokumentujący to posiedzenie.

Posiedzenie otworzył Prezes RL WIL lek. Artur Płachta, który po przywitaniu obecnych przedstawił porządek obrad (przyjęty jednogłośnie) oraz zdał sprawozdanie ze swej działalności od ostatniego posiedzenia. Najważniejszy w tym okresie był udział prezesa w Konwencie Prezesów OIL poświęconym przede wszystkim sprawom związanym z tzw. RODO.

Równolegle z posiedzeniem Prezydium RL WIL toczyły się obrady NRL, na których rozpoczęto wybór kandydatów i głosowania nad nimi, jako przyszłymi członkami komisji problemowych NRL. Wg A. Płachty kandydaci WIL nie są bez szans na uczestnictwo w tych komisjach.

Następnie, w imieniu Przewodniczącego Komisji ds. rejestru, wydawania PWZ oraz praktyk lekarskich, zabrał głos Sekretarz RL WIL kol. P. Jamrozik proponując podjęcie 10 uchwał w sprawie wpisania do rejestru i wydania dokumentu „Prawo Wykonywania Zawodu” 10 lekarzom absolwentom studiów medycznych Wydziału Wojskowo-Medycznego UM Łodzi w 2018 r. Prezydium podjęło stosowne uchwały (od nr **289/18/VIII** do nr **298/18/VIII**), a uchwałą nr **299/18/VIII** zatwierdziło wydanie lekarzowi – członkowi WIL duplikatu PWZ.

Kol. Piotr Jamrozik przedstawił również dwa wnioski od dyrektorów: Szpitala Wojewódzkiego w Łomży i 21 WSzU-R w Busku Zdroju o wytypowanie przedstawicieli WIL do komisji konkursowych na stanowiska:

a) pielęgniarek oddziałowych 8 Pionów w Szpitalu Wojewódzkim w Łomży;

b) pielęgniarki oddziałowej Oddziału Rehabilitacyjnego 21 Wojskowego Szpitala Uzdrawiskowo--Rehabilitacyjnego SPZOZ w Busku Zdroju.

Prezydium RL WIL podjęło decyzję o wytypowaniu do:

– Szpitala Wojewódzkiego w Łomży – członka WIL kol. Sławomira Sapieżkę;

– 21. WSzU-R w Busku Zdroju – członka RL WIL kol. Jerzego Staszczuka.

Jako Przewodniczący komisji ds. opiniowania kandydatów na kierownicze stanowiska w wojskowej służbie zdrowia kol. P. Jamrozik przedstawił nadesłany do WIL wniosek Prezesa Sądu Okręgowego w Poznaniu o ustanowienie lekarza Wiesława Majewskiego biegłym sądowym. Wobec braku zastrzeżeń co do zaprezentowanej kandydatury Prezydium RL WIL jednogłośnie wydało pozytywną opinię i zarekomendowało lek. W. Majewskiego na biegłego sądowego przy Sądzie Okręgowym w Poznaniu

Zabierając głos Wiceprezes RL WIL, Przewodniczący Komisji Kształcenia i Doskonalenia Zawodowego kol. Stefan Antosiewicz omówił na wstępie pięć wniosków lekarzy/lekarzy dentystów o zwrot kosztów uczestnictwa w kursach doskonalących (2 osoby) oraz zakupu pomocy naukowych (3 osoby). Prezydium podjęło w tej sprawie uchwały od nr **301/18/VIII** do nr. **305/18/VIII**.

Następnie kol. S. Antosiewicz przedstawił zebranych dwa wnioski od: Dyrektora WIM i Kierownika CKPDZISM WIM o akceptację punktów edukacyjnych proponowanych przez ten podmiot leczni-

czy dla lekarzy uczestniczących w konferencji nt. „5th ICMM Pan European Congress on Military Medicine”, która przeprowadzona zostanie w dniach: 17-20 września 2018 r. w WIM w Warszawie (20 pkt. edukacyjnych) oraz warsztatach radioterapeutycznych nt: „Radioterapia chorych na nowotwory OUN”, które przeprowadzone zostaną w dniach 27-29 września 2018 r. w CKPDZISM WIM w Warszawie (17 pkt. edukacyjnych).

Ww. liczbę punktów Prezydium RL WIL przyjęło do akceptującej wiadomości.

Z kolei Sekretarz RL WIL kol. P. Jamrozik omówił dwa wnioski, które wpłynęły do Biura WIL w sprawach: udzielenia pomocy finansowej 5. WSzKzP w Krakowie na organizację obchodów 100-lecia szpitala oraz wsparcia finansowego Fundacji im. WAM, jako współorganizatora konferencji naukowej, którą ma przeprowadzić WCKMed. w Łodzi w dniu 7.09.2018 r. Po krótkiej dyskusji Prezydium RL WIL podjęło uchwały (nr **300/18/VIII** i **306/18/VII**) o udzieleniu pomocy finansowej na ww. przedsięwzięcia.

W części posiedzenia poświęconej sprawom różnym i wolnym wnioskom kol. S. Antosiewicz poinformował zebranych, że zgodnie z zaleceniem z ostatniego posiedzenia przygotował pismo, którego treść nawiązuje do czerwcowego spotkania Prezesa RL WIL z Dyrektorem Departamentu Wojskowej Służby Zdrowia oraz przedstawił je zebranim. Uczestnicy posiedzenia jednomyślnie akceptowali treść tego pisma.

Po wyczerpaniu porządku obrad Prezes RL WIL Artur Płachta zamknął posiedzenie.

E. K.

Uchwała Prezydium RL WIL

Uchwała nr 277/18/VIII **Prezydium Rady Lekarskiej Wojskowej Izby Lekarskiej** z dnia 20 lipca 2018 r.

*w sprawie przyjęcia ramowej uchwały Rady Lekarskiej (Prezydium) Wojskowej Izby Lekarskiej
dotyczącej udzielenia pomocy finansowej przez WIL*

Na podstawie art. 25 pkt 10 i art. 114 ust. 3 ustawy z dnia 2 grudnia 2009 r. o izbach lekarskich (t.j. Dz. U. z 2018 roku poz. 168) oraz § 1 ust. 2 pkt. 3 lit. a i b, § 5, § 6 ust. 2 Uchwały Nr 13/18/VIII XXXVI Sprawozdawczo – Wyborczego Zjazdu Lekarzy Wojskowej Izby Lekarskiej z dnia 17 marca 2018 r. w sprawie udzielania pomocy finansowej przez Wojskową Izbę Lekarską – uchwała się, co następuje:

§ 1

Przyjmuje się tekst ramowej uchwały zamieszczony w załączniku Nr 1 do uchwały.

§ 2

Wniosek, o udzielenie pomocy finansowej powinien być przesłany do WIL z takim wyprzedzeniem, aby można było przedstawić go na najbliższym posiedzeniu Rady Lekarskiej lub jej Prezydium.

§ 3

Wniosek, o którym mowa w § 2 przedstawia na posiedzeniu Rady Lekarskiej (Prezydium): Prezes, Przewodniczący Komisji Problemowej, Skarbnik lub inny członek Rady Lekarskiej WIL.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

SEKRETARZ
RADY LEKARSKIEJ WIL
płk rez. dr n. med. **Piotr JAMROZIK**

PREZES
RADY LEKARSKIEJ WIL
ppłk rez. lek. **Artur PŁACHTA**

Załącznik Nr 1
do Uchwały Prezydium Nr 277/18/VIII z dnia 20 lipca 2018 r.

UCHWAŁA **Rady Lekarskiej Wojskowej Izby Lekarskiej** z dnia

w sprawie udzielenia pomocy finansowej na.....

Na podstawie art. 25 pkt 10 i art. 114 ust. 3 ustawy z dnia 2 grudnia 2009 r. o izbach lekarskich (t.j. Dz. U. z 2018 roku poz. 168) oraz § 1 ust. 2 pkt. 3 lit. a i b, § 5, § 6 ust. 2 Uchwały Nr 13/18/VIII XXXVI Sprawozdawczo – Wyborczego Zjazdu Lekarzy Wojskowej Izby Lekarskiej z dnia 17 marca 2018 r. w sprawie udzielania pomocy finansowej przez Wojskową Izbę Lekarską – uchwała się, co następuje:

§ 1

Po rozpatrzeniu wniosku (instytucji, fundacji, stowarzyszenia, komitetu organizacyjnego – zwanych dalej „Organizatorem”) o dofinansowanie (określenie przedsięwzięcia) realizowanego w dniach Rada Lekarska Wojskowej Izby Lekarskiej (dalej „WIL”) na posiedzeniu w dniu postanowiła dofinansować wymienione przedsięwzięcie kwotą.....

§ 2

1. Kwota dofinansowania, wymieniona w § 1, może zostać przeznaczona w szczególności na pokrycie okolicznościowych wydawnictw, plaketek, medali okolicznościowych, materiałów informacyjnych, ogłoszeń prasowych, materiałów poligraficznych oraz wynajęcia sali.
2. Materiały i wydawnictwa okolicznościowe wymienione w ust. 1., zakupione ze środków pochodzących z dofinansowania powinny – w miarę możliwości – zawierać informację o ich współfinansowaniu przez WIL bądź zawierać logo WIL.
3. Koszty wyżywienia, noclegu nie mogą być finansowane w ramach przyznanej pomocy finansowej WIL.

§ 3

Organizator powinien we wniosku o przyznanie dofinansowania podać:

- 1/ dane organizatora (imiona i nazwiska osób działających w jego imieniu) oraz rachunek bankowy, na który ma być przekazana pomoc finansowa;
- 2/ wysokość wnioskowanej kwoty pomocy finansowej;
- 3/ przewidywaną liczbę uczestników członków WIL;
- 4/ przewidywane przeznaczenie (cel przedsięwzięcia) przyznanych przez WIL środków finansowych;
- 5/ inne dokumenty: kosztorys, rozliczenie kosztów, rachunki, faktury, noty księgowe itp.

§ 4

Udzielając pomocy finansowej Rada Lekarska może zwrócić się do organizatora o przesłanie do WIL po odbyciu przedsięwzięcia krótkiego sprawozdania z jego przebiegu celem rozważenia ewentualnego opublikowania go w biuletynie WIL „Skalpel”.

SEKRETARZ
RADY LEKARSKIEJ WIL
płk rez. dr n. med. **Piotr JAMROZIK (-)**

PREZES
RADY LEKARSKIEJ WIL
ppłk rez. lek. **Artur PŁACHTA (-)**



Był rok 1988, 26 czerwca na stadionie łódzkiego „Orla” pierwsze szlify oficerskie odebrało 138 adeptów Wojskowej Akademii Medycznej. To była promocja pełna jubileuszy: 25. Kurs, 30-lecie Wojskowej Akademii Medycznej, 45-lecie Ludowego Wojska Polskiego. Rocznicze do znużenia okrągłe, ale na ówczesne czasy, niezwykle donośne.

A chłopaki? – zupełnie normalni, skromni, pełni zapału do pracy w – z ogromnym trudem i poświęceniem – zdobytym zawodzie. Głowy nabite ideałami i zasadami postępowania nie myślały jeszcze wtedy, że już za rok przyjdzie się zmierzyć z przemianami, które wymuszą konieczność dopasowania do galopującej rzeczywistości, że nastąpi kiedyś (bo przecież to dopiero i AŻ za 12 lat) XXI wiek, że *licentia poetica* Stanisława Lema tak szybko się urealni.

W naszych głowach pozostał jednak fragment hymnu:

*„...Ty nie rozpaczaj i nie roń łez,
idź do kolegów, napij się wina,
bo z Kolegami fajnie jest.”*

Koleczy rozjechali się po całej Polsce, ale więzi, które wytworzyły

Spotkania po latach z potrzeby serca

się w naturalny sposób w latach studenckich, dały znać o sobie już na początku nowego tysiąclecia. Bo już w 2001 roku grupa kolegów skupionych w Polsce centralnej (głównie w Warszawie) postanowiła, wbrew tradycjom wielkich jubileuszy, skrzyknąć pierwsze spotkanie. Odbędzie się ono w Zegrzu w OKRĄGŁĄ – 13-tą rocznicę promocji. Przyjechało kilkudziesięciu młodych gniewnych, w większości świeżo wyspecjalizowanych lekarzy wojskowych – wszyscy jeszcze w służbie czynnej. I już wtedy wiedzieliśmy, że nie będzie to spotkanie ostatnie.

Kolejne zloty odbywały się już zgodnie z zasadami okrągłych rocznic.

20-tą rocznicę uczciliśmy w Sudetach – ośrodek „Granit” w Szklarskiej Porębie okazał się przyjaznym dla 78 kolegów. Pierwszy wieczór – polegał głównie na rozpoznawaniu wzajemnym twarzy bo „niespodziewanie” okazało się, że upływający czas ma jednak duży wpływ na ich przemiany – i kto by o tym pomyślał wcześniej? Wieczorna biesiada przy dużym ogniu, pieczonej dziczyźnie oraz gitarze i akordeonie trwała niemal do rana. Opowiadania o karierach, rodzinnych perypetiach, przekazywanie wzajemne doświadczeń nie miały końca... więc tu kolejne postanowienie: kontynuujemy dyskusje za pięć lat.

Położony pod Łodzią Dobieszków był gospodarzem 25-lecia promocji A.D. 1988. Znowu długie, wieczorno-nocne powitania po latach – tym razem zjechało nas sześćdziesięciu sześciu chłopów! Następnie wizyta w murach dawnej uczelni, spotkanie z jej władzami i pamiątkowe dyplomy oraz odznaki. Jednak, jak przystało na udział tak licznej grupy lekarzy z bądź co bądź 25-letnim doświadczeniem,

nie zabrakło też części naukowej – koledzy z ośrodka łódzkiego przygotowali szereg ciekawych doniesień, które zaprezentowali w ramach Konferencji Naukowo-Szkoleniowej. Jak zatem widać – przyjemne z pożytecznym. Zwieńczeniem spotkania była uroczysta kolacja, ciąg dalszy wspomnień, śpiewy przy akompaniamencie akordeonu i ponowna deklaracja chęci kolejnych spotkań.

Dotychczasowe spotkania odbywały się jedynie w męskim gronie. Taka forma wydawała się najbardziej słuszną i spełniała oczekiwania większości uczestników. Organizatorzy jubileuszu 30-lecia promocji przypadającego na 2018 rok postanowili jednak zmienić konwencję i zaproponować kolegom WAM-olom możliwość uczestniczenia w kolejnym spotkaniu w towarzystwie swoich życiowych partnerek. Część Kolegów z ochotą i nieukrywaniem zadowoleniem zaakceptowała tę odmianę.

Rocznica perłowa i udział partnerek zobowiązują, więc miejsce



Podczas wieczoru powitalnego. Od lewej koledzy: Sławek Kańczuła, Piotrek Kocbach, Radek Bahtaj, Andrzej Kołodziejczyk



14 czerwca 2018 r godzina 10.30 – czarter „Hotel – WAM”



Koledzy: Donek Włodarczyk i Waldek Pękala przy oplakatowanym tramwaju

też wybrano specjalne – Hotel Ambasador w centrum Łodzi. Jego podwoje były dla nas dostępne od piątku 15 czerwca. Przy rejestracji hotelowej każdy uczestnik miał za zadanie nakleić kartkę ze swoim nazwiskiem na specjalnie przygotowanej mapie Polski zgodnie z lokalizacją swojego aktualnego matecznika. Efekt przeszedł oczekiwania – pokrycie okazało się nierównomierne, ale miejsc bez WAM-ola z XXV Kursu praktycznie w Polsce brak. Wieczorno-nocne powitania tradycyjnie trwały do rana, a akordeon znowu okazał się instrumentem niezbędnym. Jednak, pomimo że sen przyszedł już po wschodzie słońca, rozprowadzenie Kursu w auli aktualnej

uczelni rozpoczęło się o czasie i przy pełnej frekwencji. Z pewnością pomogła w tym komunikacja miejska – specjalny tramwaj przewiózł uczestników spotkania spod hotelu na plac Hallera, a plakaty na jego masce komunikowały przechodniom dla kogo został wyczarterowany.

Ku zdumieniu większości kolegów aula, w której odbywała się oficjalna część jubileuszu okazała się dawną stołówką podchorążych WAM. Z niedowierzaniem oglądaliśmy obiekt, który kojarzył się głównie z żetonem zamienianym na aluminiową tacę, porcelitowymi naczyniami, pyzami i niezliczoną ilością różnie nazywanych, ale zawsze takich samych w smaku,

mielonych kotletów. A tu taka niespodzianka!

Uczestników przywitał gospodarz aktualnej uczelni – Prodziekan Wydziału Wojskowo-Lekarskiego UM w Łodzi ds. Rozwoju i Kształcenia Wojskowo-Medycznego prof. dr hab. n. med. Jacek Rysz – nasz Kolega, absolwent XXV Kursu WAM. Przedstawił aktualną sytuację administracyjną uczelni, która zdaje się jak feniks odradzać z popiołów po niefortunnej decyzji o rozwiązaniu akademii w roku 2003. Plany tego odradzania wszyscy przyjęli z ulgą, nadzieją i akceptacją.

Przyszedł czas na sprawdzenie listy obecności. Z przykrością i smutkiem wyświetlony został pierwszy slajd. W odcieniach szarości i czerni



Powitanie uczestników spotkania w auli WCKM przez Prodziekana Wydziału Wojskowo-Lekarskiego UM w Łodzi – Kolegę Profesora Jacka Rysza



Uczestnicy rozprowadzenia XXV Kursu WAM 30 lat po dyplomie (pierwszy z prawej w pierwszym rzędzie kolega generał Staszek Żmuda)



Wzrost, pomimo lat, pozostał. Uśmiechy na twarzach również. Od lewej koledzy: Piotrek Kocbach, Sławek Gaik, Janusz Oksza-Grabowski



Widok na nasz „jamnik” od strony „arabskiej”

przedstawiał nazwiska Kolegów – byłych podchorążych XXV Kursu WAM, którzy przedwcześnie i niespodziewanie odeszli. Jest ich już niestety trzynastu. Minutowa cisza przeszywała głowy aż bolało.

Następne slajdy to alfabetyczna lista uczestników tegorocznego spotkania. Wyświetlane nazwisko wywoływało „do mównicy” wszystkich po kolei. Jedni długo i wylewnie, inni krótko i zwięźle pre-

zentowali swój szlak bojowy. Jedni mówili chętnie o swoich sukcesach zawodowych, inni kładli nacisk na sukcesy rodzinne. Jednak wszyscy obecni na sali z zainteresowaniem słuchali każdego słowa.

Jako podchorążowie poprzedniego systemu otrzymaliśmy przy promocji odznaki absolwentów WAM w tzw. wersji „sławik”, z orłem bez korony. Takie były czasy i nikt nie zamierza narzekać. Jed-

nak organizatorzy zadbali, żeby choć miniatura „absolwentki” wręczanej po 1989 r trafiła do naszych pamiątek stąd, wraz z Dyplomem Jubileuszowym, każdy uczestnik otrzymał pomniejszoną replikę krzyża maltańskiego z wieńcem laurowym, napisem WAM, węzem Eskulapa i ukoronowanym Orłem.

Niespodziankę „poza protokołem” i „bez żadnego trybu” sprawił kolega Andrzej Sałacki („Kazik”) – z zamiłowania winiarz. Przygotował specjalną markę napoju bogów. Nazwał ją „WAMOLACZAR” i wręczył każdemu uczestnikowi spotkania butelkę na pamiątkę spotkania. Oto gest!

„więc pijmy wino podchorążowie...”

Po apelu przyszło na wspomnienia bardziej organoleptyczne – odwiedziliśmy „nasz” wieżowiec oraz „nasz” jamnik pierwszo- i drugoroczników. Wrażenia, głównie wzrokowe, mieszane z przewagą sentymentalnych. Choć dyżurny kompanii – kobieta zrobiła wrażenie na wszystkich. Chciałoby się rzec „za naszych czasów nie do pomyślenia”. Kolejne wrażenia z odwiedzin w Centrum Symulacji Medycznej Pola Walki – w naszych czasach możliwe jedynie w warunkach poligonowych podczas obozów letnich. Oj, zmienia się świat.

Popołudniowe godziny to dla większości czas na poznawanie od



Pamiątkowe zdjęcie uczestników spotkania przed budynkiem auli WCKM (dawniej stołówki podchorążych WAM)



Mapa XXV Kursu WAM – wersja 2018



...i szczęśliwy zwycięzca licytacji – kolega Staszek Smulski



Pamiątka od „Kazika” dla wszystkich uczestników spotkania

nowa miasta, w którym spędziliśmy kilka najpiękniejszych lat naszego życia. Zmiany zaskoczyły pozytywnie. Rzadko bywamy w Łodzi, więc trudno było rozpoznać nawet najbardziej sztandarowe miejsca – pięknie zrewitalizowana ulica Piotrkowska, tętniąca życiem Manufaktura czy zmieniony nie do poznania dworzec Łódź Fabryczna – to moja osobista ocena w odniesieniu do reminiscencji. Postanowiłem wrócić tu kiedyś i przeprowadzić dokładniejsze oględziny.

Sobotni wieczór był zwieńczeniem spotkania. I tu nie obyło się bez niespodzianek. Bo jakież było zdziwienie uczestników, kiedy na stoły restauracji 4-gwiazdkowego hotelu „wjechały” niezapomniane: w ramach przystawki jajko „garni”

a w ramach głównego dania serwowanego sławetne ping-pongi czyli pyzy z mięsem. I choć nie była to piłkarska środa to trwający mundial był zrozumiałym argumentem dla takiej konstrukcji menu. I co więcej, nie zauważyłem niezadowolonych min a wręcz jedynie trzęsące się uszy.

Kolejna niespodzianka to muzyczno-kabaretowa podróż sentymentalna. Wystąpił zespół bardzo popularny w latach osiemdziesiątych, kontrowersyjny zwycięzca Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu w roku 1981, którego teksty utworów miały ogromny wpływ na kształtowanie ówczesnego młodego pokolenia, do którego wtedy przecież i my się zaliczaliśmy. „Trzeci Oddech Kaczuchy” (bo o tym właśnie zespole mowa), poza aktualnym repertuarem,

nie zapomniał wyśpiewać „Wodza”, „Kombajnisty”, „Pytań Syna Poety” ani „Nie umieraj nam inteligencjo”. Majka i Andrzej Janeczko spowodowali, że czas znowu się cofnął i na godzinę zatrzymał.

W późnych godzinach wieczornych nastąpił kulminacyjny punkt tegorocznego spotkania – licytacja jedynej w swoim rodzaju pamiątkowej mapy, która od piątkowego popołudnia zapełniała się wizytówkami uczestniczących kolegów. Dziewięćdziesiąt naklejek z nazwiskami znalazło się w odpowiednich lokalizacjach i tak powstała „Mapa XXV Kursu WAM – wersja 2018”. Licytację prowadził nie kto inny jak główny KO-wiec Kursu – wspomniany wcześniej Andrzej Sałacki (Kazik). Zaczęło się od symbolicznej złotówki, która już



Wieczorne przyjęcie – wspomnienia, wspólne zdjęcia, śpiewy...



„Trzeci Oddech Kaczuchy” – jak przed laty

w pierwszym przebiegu zmieniła się w 500 zł. Po prawie godzinie mapa została wylicytowana za 2550 zł i zawieszona na ścianie kolegi Staszka Smulskiego w Krakowie. Zwycięzca, a miał takie, ustalone przed licytacją prawo, postanowił przekazać wylicytowaną kwotę na cele charytatywne. Jako beneficjenta wskazał Stowarzyszenie Smardzowice z przeznaczeniem na edukację sportową dzieci tej niewielkiej wsi w gminie Skała w woj. małopolskim.

W niedzielne przedpołudnie nastał czas powrotu do domów. Po obfitym śniadaniu wszyscy uczestnicy spotkania – kierownicy pojazdów mechanicznych, odpowiedzialnie użytkowali specjalne urządzenia certyfikujące możliwość uruchomienia samochodu i udania się w podróż.

Organizatorom pozostał ostatni etap – rozliczenie funduszu spotkania. Po przeprowadzeniu bilansu kosztów okazało się bowiem, że pomimo napiętego budżetu składowego, udało się zaoszczędzić skromną kwotę 2296,91 PLN. Propozycja przekazania tej kwoty na konto instytucji, która w najbardziej transparentny sposób wydatkuje darowane pieniądze spotkała się z pełną aprobatą wszystkich



No i... usatysfakcjonowani organizatorzy, od lewej „Borys” i „Futro”

uczestników. W ten sposób zaoszczędzone pieniądze trafiły na konto Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Pozdrawiamy!

Z pewnością to nie koniec scenariusza spotkań XXV Kursu. Do zobaczenia!

cdn.

Tekst i wybór zdjęć wykonanych przez uczestników spotkania:
Andrzej KOŁODZIEJCZYK (Borys)

ppłk rez. dr n. med.

XXV Kurs WAM (1982-1988)

aktualnie Wrocław

Post scriptum:

Strona internetowa spotkania <http://zjazdabsolwentow.pl> była przewodnikiem dla uczestników. Teraz zawiera już jedynie końcowe emocje organizatorów a mianowicie:

*Koledzy WAM-ole,
Szanowni Uczestnicy spotkania
byłych podchorążych XXV Kursu,*

Tegoroczne jubileuszowe rozprawienie to już historia. Sądząc po Waszych reakcjach na jego poszczególne składowe, było dobrze. Się działo w sensie.

Dziękujemy Wam za tak liczne przybycie, dziękujemy za poziom (to kularowa ocena głównie uczestniczących Pań), dziękujemy za wspomnienia, dziękujemy za dobrą zabawę, dziękujemy wreszcie za liczne wyrazy uznania, które powodowały, że wraz ze spadkiem poziomu powietrza i adrenaliny wzrastał istotnie i z każdą godziną poziom satysfakcji.

Dla takich Gości jak WY warto było.

Zatem... DO WIDZENIA ZA...?

Piotr KOCBACH (Futro)
Andrzej KOŁODZIEJCZYK (Borys)



Wspólne zdjęcie przed salą bankietową

„Zawsze po latach jesteśmy tacy sami”

Tradycyjnie, jak co roku, odbyło się spotkanie (31.05-3.06 2018 r.) IX Kursu WAM (1966-1972) w Supraślu k. Białegostoku, zorganizowane przez kol. Tomka Knasia i jego żonę Iżę.

Bez większego rozgłosu już po raz 21. świętowaliśmy z naszym dowódcą płk. Stanisławem Świerczyńskim.

„Świerszcze” (czyli my) po 25 latach od promocji spotkały się po raz pierwszy w Poznaniu Kiekrzu i od tej pory goszczą nas różne ciekawe miejsca w Polsce i nie tylko (Praga, Lwów, Bornholm, Berlin).

Wiąże nas przyjaźń scementowana wspólnymi przeżyciami i wspomnieniami. Mimo upływu lat i odejścia wielu naszych kolegów na „wieczny dyżur”, mimo zdrowotnych deficytów i ograniczeń, chcemy spotykać się nadal.

I tak w następnym roku będzie nas gościł kol. Grzegorz Tracz (Elk), a kolejne spotkanie planowane jest na Kaszubach u kol. Eugeniusza Szycy.

Na pewno przyjedziemy, bo „jeszcze w zielone gramy”...

**Wojciech WOJDOWSKI
Andrzej OLEK**

Kolegom IX kursu dedykuję

Niepowtarzalny i niebanalny
IX WAM – to kurs idealny.

I choć nie stworzył wielkiej historii
Istniał na pewno, a nie w teorii.

A że realne były to byty,

Bo były wzloty, upadki, zgrzyty.

Dzień dla nas zawsze był pełen róż

Kurs to dziewiąty, wamowski kurs.

A gdy już przyszedł czas iść nam w świat

W pierwszym szeregu dziewiąty nasz

Marzenia nasze, cel, ideały

Razem nam wszystkim sił dodawały.

Przez Skierniewice, przez kręte drogi

Pokonaliśmy najwyższe progi.

Przez „Staromiejską”, przez czyny inne,

Poligon drawski, katedry słynne

Doszło po sześciu latach emocji

Do sławnej w Łodzi wielkiej promocji.

Tu drogi nasz się rozjechały,

W „Jasiu” dziewczęta smutne zostały,

A my dla armii i dla jej sławy

Daliśmy wszystko – i nie ma sprawy.

I chociaż dzisiaj już „leśne dziadki”

Przyjaźń została naszej gromadki.



Jubileuszowy Koleżeński Zjazd Absolwentów X Kursu WAM

Wprzepiękną, słoneczną pogodę, w dniach 15-17 czerwca 2018 r. do wygodnego i przyjaznego hotelu Vestina SPA & Wellness na Promenadzie Gwiazd w Międzyzdrojach zjechali koledzy z X Kursu Wojskowej Akademii Medycznej, aby wspólnie uczcić 45 lecie otrzymania dyplomu lekarza oraz szlifów oficerskich. Tej niezapomnianej, jubileuszowej uroczystości dodatkowego smaczku dodali nasi goście w osobach prof. Eugeniusza Miękosia, dr. Romana Milkiewicza, naszego młodszego kolegi, multiinstrumentalisty prof. Jacka Rudnickiego oraz naszego dowódcy wciąż w doskonałej kondycji psychicznej i fizycznej, płk. Stanisława Sołtysińskiego.

Do pięknej, słonecznej i ciepłej pogody dostosowały się nastroje licznie przybyłych kolegów wraz z małżonkami i bliskimi. W dniu przyjazdu, w godzinach wieczornych miała miejsce wspólna uroczysta kolacja, którą uświetniły występy wspaniałego wirtuoza akordeonu p. Przemka Nowaka oraz recital naszego młodszego kolegi prof. Jacka Rudnickiego.



W dniu następnym, dzięki uprzejmości Dowództwa 8. Flotylli Obrony Wybrzeża ze Świnoujścia wszyscy chętni zostali zabrani na dwugodzinny rejs po Bałtyku flagowym okrętem MW „Konradmiral Xavery Czernicki”. Wycieczka ta dostarczyła nam wielu niezapomnianych przeżyć, bowiem była połączona z paradną galą okrętową z okazji 100-lecia Marynarki Wojennej RP.

Po powrocie do hotelu był czas na koleżeńskie spotkania przy grillu, wspominki z jakże pięknych chwil przeżytych w czasie studiów w WAM oraz snucie planów co do kolejnych spotkań koleżeńskich dla podtrzymania tej serdecznej i radosnej atmosfery, charakterystycznej chyba tylko dla naszej już „byłej” uczelni.

Wojciech KAŁUŻYŃSKI
foto: **Artur JUSZCZYŃSKI**



Dr dr Andrzej Szyszkowski, Dariusz Makowski oraz Andrzej Winnicki na flagowym okręcie MW Xavery Czernicki



Nasz ukochany dowódca kursu płk Stanisław Sołtysiński



W dniu 31 lipca 2018 roku w Muzeum Kresowym im. ks. abp. I. Tokarczuka w Żarach odbyło się uroczyste otwarcie wystawy pt. „Polska Wojskowa Służba Zdrowia w falerystyce i medalierstwie w 100-lecie odzyskania niepodległości”, którą objął swym Patronatem Narodowym Prezydent RP Andrzej Duda oraz Prezes Rady Lekarskiej WIL Artur Płachta. Inicjatorami, pomysłodawcami i organizatorami tego wydarzenia byli dr. dr. Krzysztof i Zbigniew Kopocińscy – lekarze 105. Kresowego Szpitala Wojskowego w Żarach, a także działacze organizacji kresowych i pasjonaci historii medycyny. Ekspozyty to jeden z największych w Polsce zbiorów odznak, medali, naszywek itp. związanych z działalnością Polskiej Wojskowej Służby Zdrowia, pochodzący z kolekcji ppłk. lek. Marka Jędrzejczyka, przewodniczącego Rejonowej Wojskowej Komisji Lekarskiej w Żaganiu a jednocześnie znanego kolekcjonera.

Uroczystość otwarcia wystawy zaszczytliwą obecnością Główny Inspektor Sanitarny dr Marek Posobkiewicz oraz Doradca Ministra-Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych prof. Leszek Markuszewski, obaj Panowie są absolwentami Wojskowej Akademii Medycznej im. gen. dyw. prof. B. Szareckiego w Łodzi (podobnie jak organizatorzy wystawy), co z dumą podkreślali

„Polska Wojskowa Służba Zdrowia w 100-lecie odzyskania niepodległości”

- wystawa pod Patronatem Narodowym
w Muzeum Kresowym

w swych wystąpieniach. Z łódzkiej uczelni kształcącej niegdyś lekarzy wojskowych wywodzi się również sekretarz RL WIL dr n. med. Piotr Jamrozik, który reprezentował Prezesa RL WIL. Dr n. med. Marzenna Plucińska, Prezes RL OIL w Zielonej Górze, poza środowiskiem cywilnych lekarzy Ziemi Lubuskiej występowała również jako przedstawiciel Naczelnej Rady Lekarskiej w imieniu prof. Andrzeja Matysi. Wśród zaproszonych gości nie zabrakło burmistrza miasta Żary Danuty Madej oraz Przewodniczącego Rady Miejskiej płk. rez. Mariana Popławskiego, a także

Przewodniczącą Rady Powiatu Heleny Sagasz.

11 Lubuską Dywizję Kawalerii Pancernej im. Króla Jana III Sobieskiego reprezentowała delegacja z ppłk Jackiem Zielonko na czele, zaś w imieniu Wojskowej Komendy Uzupełnień wystąpił mjr Dariusz Dudziński. W trakcie uroczystości patriotycznych organizowanych w Żarach nigdy nie brakuje także marszałka Lubuskiego Sejmiku Gospodarczego Bolesława Adamika. Przybyło liczne grono osób związanych z lubuskim środowiskiem kresowym, w tym m.in. znani mecenasi działań patriotycznych Anna i Eugeniusz Ślawscy.



Stoją od lewej: dr Krzysztof Kopociński, prof. Leszek Markuszewski, dr Marzenna Plucińska, dr Zbigniew Kopociński, minister Marek Posobkiewicz

Wystawa w falerystyce i medalierstwie „Wojenna niepodległość”

z udziałem Prezydenta RP i Prezesa RL WIL
w Muzeum w Żarach

Prezes Klubu Tarnopolan a zarazem Członek Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Płd.-Wsch., dr n. med. Krzysztof Kopociński, powitał serdecznie wszystkich zebranych i podziękował za przybycie, szczególnie ciepłe słowa kierując do gospodarza Muzeum Kresowego im. Ks. Abp. I. Tokarczuka, prezesa Kresowego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego im. Orłąt Lwowskich Józefa Tarniowego, za owocną współpracę i użyczenie gościny wystawie. Następnie głos zabrał dr n. med. Zbigniew Kopociński, który w krótkim wystąpieniu omówił poszczególne działy ekspozycji. Z całą pewnością na szczególną uwagę zasługują blok zbiorów z okresu II Rzeczypospolitej z unikatowymi odznakami batalionów sanitarnych (m.in. 3. Batalionu Sanitarnego z Grodna czy 6. Batalionu Sanitarnego ze Lwowa) oraz oryginalną korpusówkę lekarza wojskowego wg przepisów mundurowych z 1919 roku. Te najstarsze eksponaty przypominają także o zbliżającej się w tym roku 100 rocznicy Obrony Lwowa, która była fundamentem polskiej niepodległości. Podczas heroicznych walk o polski Lwów życie oddało 8 lekarzy, w tym pierwsza ofiara zbrodni wojennej, dokonanej przez Ukraińców na członkach polskiego sanitariatu wojskowego, ppor. dr Lech Glużyński. W gablotach tego działu znalazły się również cenne pamiątki po Szkole Podchorążych Sanitarnych, w tym m.in. naramiennik z munduru podchorążego w barwach wojskowej służby zdrowia z oznaczeniem Szkoły Podchorążych oraz piękne korpusówki i odznaka Centrum Wyszkołenia Sanitarnego (CWSan).

Warto przypomnieć, iż ta niezwykle podchorążówka w okresie międzywojennym dźwigała na sobie ciężar kształcenia wojskowych lekarzy i farmaceutów, dochowując się w tym krótkim okresie znakomitego grona wychowanków, którzy swą wartość medyczno-bojową potwierdzili na wszystkich frontach II wojny światowej (kilku kawalerów Virtuti Militari). Odrębna część ekspozycji poświęcona jest następczyni CWSan-u czyli Wojskowej Akademii Medycznej im. gen. dyw. prof. Bolesława Szareckiego, znakomitej uczelni kształcącej w latach 1958-2002 kadry medyczne dla potrzeb wojskowej służby zdrowia, której 60 rocznicę powstania celebруемy w tym roku. W tym bogatym dziale znajdujemy bardzo liczne pamiątki dotyczące legendarnego WAM-u: różnego rodzaju korpusówki, kilka typów naramienników podchorążego wraz z tzw. wamkami, wiele rodzajów odznak absolwentów, wszystkie



typy oznaczeń poszczególnych roczników noszonych na rękawie munduru i wiele, wiele innych. Na wystawie można jeszcze podziwiać całą gamę różnego rodzaju odznak i oznaczeń szpitali wojskowych stacjonarnych i polowych, instytucji wojskowej służby zdrowia, Wojskowych Ośrodków Medycyny Prewencyjnej itp. Bardzo oryginalne są odznaki i naszywki wojskowej służby zdrowia lotnictwa i marynarki wojennej, gdzie symbolika sanitariatu (np. czerwony krzyż, wąż Eskulapa, laska Eskulapa itp.) przeplata się ze znakami lotniczymi i marynarskimi (szachownica białoczerwona, orzeł



Zbiór eksponatów z okresu II Rzeczypospolitej

fot. Justyna WRÓBEL-GADEK



Na pierwszym planie ekspozycja poświęcona Wojskowej Akademii Medycznej im. gen. dyw. prof. Bolesława Szareckiego

fot. Adam ŻYWORONEK

lotniczy, tzw. gapa lotnicza, kotwica, neptun, delfin itp.). Stosunkowo najmłodszymi elementami wystawy są oznaczenia służby zdrowia Polskich Kontyngentów Wojskowych poza granicami kraju (m.in. Irak, Afganistan, Bośnia, Czad), w których można odnaleźć elementy symbolizujące dany region geograficzny. Dość ciekawym eksponatem z tego działu jest odcisk pieczęci lekarskiej z czasu służby w Iraku wykonanej w języku angielskim i arabskim.

W krótkim streszczeniu doprawdy trudno opisać wszystkie zgromadzone eksponaty, z całą pewnością warto osobiście obejrzeć wystawę.

Na specjalnym prezydenckim dyplomie, który otrzymali organizatorzy wystawy pt. „Polska Wojskowa Służba Zdrowia w falerystyce i medalierstwie w 100-lecie odzyskania niepodległości”, Prezydent RP Andrzej Duda skierował do nich następujące słowa: „... to wartościowe przedsięwzięcie pozwoli lepiej

poznać zasługi jednostek Wojskowej Służby Zdrowia dla odzyskania niepodległości...”. W imieniu Prezydenta RP specjalne pismo do Krzysztofa Kopocińskiego skierował także Podsekretarz Stanu Kancelarii Prezydenta RP Wojciech Kolarski, gdzie znajdujemy zdanie: „...Życzę Panu Prezesowi oraz wszystkim osobom zaangażowanym w przygotowanie ekspozycji, aby cieszyła się dużym zainteresowaniem,

rozbudzając wśród zwiedzających potrzebę bliższego poznania historii tej zasłużonej dla oręża polskiego formacji wojskowej”. Dyrektor Biura Ministra Zdrowia, Blanka Wiśniewska, w imieniu prof. Łukasza Szumowskiego, który z powodów pilnych obowiązków służbowych nie mógł uczestniczyć w uroczystości, podziękowała organizatorom „... których zaangażowanie i szacunek do historii przyczyniają się do podtrzymania świadectwa o bohaterach Polski. Przywołując pamięć o nich, uznajemy jak ważne jest zrozumienie i pamięć o historii przy jednoczesnym przeciwstawianiu się nienawiści oraz poszanowaniu wolności...”. Swojego wzruszenia nie krył Minister Marek Pospolowski, absolwent WAM-u, który powiedział m.in. „...Wchodząc tutaj, patrząc na tę naszą historię (...) było szybsze bicie serca, bo kto nie uznaje i nie szanuje własnej historii, tak naprawdę nie żyje i nie może się w pełni realizować...”. Następnie zabrał głos prof. Leszek Markuszewski, odnosząc się do wystąpienia dr. dr. Kopocińskiego stwierdził m.in. „...Introdukcja, ze



Fotografia grupowa uczestników uroczystości (fot. Adam ŻYWORONEK)

fot. Adam ŻYWORONEK



Dr Piotr Jamrozik wraz z małżonką przy ekspozycji poświęconej Wojskowej Akademii Medycznej im. gen. dyw. prof. Bolesława Szareckiego

strony naszych wspaniałych Kolegów, Wamowców i gospodarzy tego miejsca, była po prostu znakomitym wstępem, gdzie mieszały się te najważniejsze dla nas, Polaków, wartości: Bóg, honor, ojczyzna, matecznik (...), Dziadek, tradycja, Orleń, Lwów. Proszę Państwa, to wszystko filary nośne naszej państwowości...". Gorący entuzjazm, szczególnie zgromadzonych na sali przedstawicieli środowisk kresowych, wzbudziły kolejne słowa Pana Profesora: "...Jestem sam dzieckiem Kresowiaków, bo Tato ze Lwowa, Mama z Wilna. W związku z tym, jak Państwo pewnie czujecie, to niezwykła mieszanka wybuchowa, ale dobrych wartości, pięknych tradycji...". Z kolei dr Piotr Jamrozik, podziwiając bogactwo kolekcji zgromadzonej na wystawie, nawiązał w swym wystąpieniu do sytuacji innych zbiorów muzealnych, zgromadzonych w dawnej siedzibie WAM-u, stwierdzając m.in.: "...W Łodzi nie dzieje się zbyt dobrze (...) Muzeum Polskiej Wojskowej Służby Zdrowia, które od wielu lat funkcjonowało przy ulicy Żeligowskiego, zostało decyzją władz Uniwersytetu Medycznego postawione w stan likwidacji...". Poinformował także, że łódzka grupa byłych absolwentów WAM-u podjęła sta-

rania, zmierzające do zachowania tej niezwyklej, oryginalnej i bardzo bogatej kolekcji dotyczącej działalności wojskowego sanitariatu i jej godnej ekspozycji w niedalekiej przyszłości. Następnie głos zabrala dr n. med. Marzena Plucińska, która podziękowała organizatorom za zaproszenie i wyraziła swoje uznanie: „Gratuluję pasji, bo tylko dzięki pasji można coś tak pięknego zrealizować”.

Wystawę będzie można zwiedzać w dniach 1- 31 sierpnia 2018 roku, w Muzeum Kresowym im. Ks. Abp. I. Tokarczuka w Żarach. Głównym celem całego przedsięwzięcia, jaki przyświecał jego pomysłodawcom, było przypomnienie o wielkim

wkładzie wojskowej służby zdrowia w proces odzyskania przez Polskę niepodległości, co nie jest niestety rzeczą powszechnie znaną. Dokonania wojskowych medyków nader często pozostają w cieniu tych bardziej spektakularnych osiągnięć jednostek liniowych, gdyż dla przeciętnego odbiorcy zawsze ciekawszy będzie opis szarży kawalerii, ataku na bagnety bądź zdobycia umocnionego klasztoru niż mozolna praca służby zdrowia celem uratowania tysięcy istnień ludzkich. Warto próbować zmienić ten stan rzeczy.

Inicjatorzy i organizatorzy wystawy bardzo serdecznie dziękują wszystkim, którzy przyczynili się do jej zaistnienia w tej formie, w szczególności Prezesowi KTTK im. Orłąt Lwowskich Józefowi Tarniowemu, mgr Justynie Wróbel-Gądek, Zofii i Ryszardowi Masłowskiemu, Danucie i Marianowi Popławskiemu. Słowa wdzięczności należą się także ppłk lek. Markowi Jędrzejczykowi, właścicielowi kolekcji, za jej udostępnienie i możliwość publicznej prezentacji.

Szczególnie gorące podziękowania organizatorzy składają na ręce Prezesa RL WIL dr. Artura Płachty oraz wszystkich członków Rady Lekarskiej za duchowe i materialne wsparcie wystawy.

dr n. med. **Zbigniew KOPOCIŃSKI**
105. Kresowy Szpital Wojskowy
z Przychodnią

Praca dla lekarzy

N.Z.O.Z. „Pro-Med.” w Piotrkowie Kujawskim zatrudni lekarza medycyny z możliwością realizowania specjalizacji z medycyny rodzinnej (rezydenckie lub inne).

Gwarantuję zakwaterowanie (apartament) oraz możliwość dodatkowych zarobków.

Szczegóły do uzgodnienia w siedzibie dyrekcji.

Kontakt:

tel. 48 607 597 507

e-mail: promed1@wp.pl

DYREKTOR
mgr inż. **Jakub PRZYBYŁA**

General profesor Ireneusz Wierzejewski (1881-1930) Pierwszy profesor ortopedii w Polsce

Należał do grona najwybitniejszych lekarzy wielkopolskich, godnie kontynuujących dzieło Karola Marcinkowskiego i Teofila Mateckiego. Głównym motywem jego działania była walka o zrealizowanie ideałów narodowych oraz ochrona zdrowia szerokich kręgów społecznych.

Urodzony w roku 1881 w Kozłowie w powiecie grodzkim, od najmłodszych lat wyrastał w atmosferze patriotyzmu i uwielbienia dla powstańczej tradycji. Jego ojciec Władysław, miejscowy leśniczy i matka Maria z Możykiewiczów cieszyli się szacunkiem współobywateli. Dzieciństwo i młodość upłynęła mu szczęśliwie w domu rodzicielskim. Po ukończeniu szkoły podstawowej w rodzinnym Kozłowie, zapisany został do poznańskiego Gimnazjum im. Gotthilfa Bergera. W murach tej szkoły wychowano go w duchu odpowiedzialności, dyscypliny i tolerancji religijnej.

Jak większość jego rówieśników, w gimnazjum wstąpił do konspiracyjnego koła patriotycznego, któremu przyświecała idea niepodległościowa. Był duszą konspiracyjnego działania. Jemu przypisuje się m.in. tworzenie licznych kół im. Tadeusza Zana na terenie miasta Poznania i na prowincji.

Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w roku 1901, Ireneusz wyjawia rodzicom gorące pragnienie zostania lekarzem. Zamiar syna przyjmują z wielką aprobatą, ale i bólem serca, bowiem nie posiadają odpowiednich oszczędności, aby wysłać syna na studia. Niezrażony tą sytuacją podejmuje pracę zarobkową w fabryce Cegielskiego i po okresie dwóch lat zbiera niezbędne środki.

W roku 1903 Ireneusz Wierzejewski rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu w Gryfii. Od samego początku wśród studentów

wyróżniał się skromnością i pracowitością. Tymi przymiotami charakteru szybko zjednał sobie uznanie profesorów i przyjaźń kolegów. Podobnie jak w gimnazjum, był jednym z najofiarniejszych aktywistów organizacji filareckiej walczącej wówczas o zachowanie języka ojczystego, ducha narodowego i wiary w polskość.

Po zaliczeniu programu uniwersyteckiego w Gryfii wiedzę lekarską uzupełniał w Berlinie, Wurzburgu i Monachium. Tu na miejscowych wydziałach miał możliwość słuchania wykładów sławnych uczonych niemieckich, m.in. K. Bardelebena, R. Hartwiga, H. Helmholtza, J. Virchowa i W. Waldeyera.

W roku 1908 Wierzejewski uzyskał dyplom lekarza. Teraz cały swój wysiłek skoncentrował na przygotowanie dysertacji doktorskiej oraz na zdobycie odpowiedniej praktyki lekarskiej. Zaopatrzony w listy polecające, otrzymane od swoich nauczycieli akademickich, praktykował kolejno w lipskich Zakładach Zdrojowych, w monachijskiej Klinice Chirurgiczno-Ortopedycznej i wreszcie w berlińskim Zakładzie Leczniczo-Wychowawczym dla kalek. Wszędzie, gdzie był zdobywał uznanie profesorów i chorych. Najwyżej ceniono w nim oddanie chorym oraz umiłowanie wiedzy. Od samego początku największe jego zainteresowanie wzbudziła ortopedia.

W roku 1910 przedłożył Wydziałowi Lekarskiemu w Lipsku pracę doktorską pt.: „O wrodzonym ubytku kości łokciowej”, za którą przyznano mu stopień doktora medycyny i chirurgii. Tegoż roku z dyplomem i solidną praktyką powrócił do Poznania, aby do końca swych dni służyć rodakom jako lekarz i obywatel.

W Poznaniu rozpoczął od prywatnej praktyki, która przyniosła mu uznanie. Najwyżej oceniano jego



umiejętności w leczeniu schorzeń ortopedycznych. Znaczącym potwierdzeniem rosnącego autorytetu było powierzenie dr. Wierzejewskiemu w roku 1913 stanowiska dyrektora i naczelnego lekarza Poznańskiego Zakładu Ortopedycznego im. B. S. Gąsiorowskich. Znaczenie tego awansu podnosi fakt, że była to pierwsza placówka tego typu w Polsce.

W roku 1911 usamodzielniony materialnie poślubił Walentynę Słazyk i z małżeństwa tego przyszło na świat troje dzieci: Izabela Maria (1912), Jędrzej (1914) i Irena (1917). Rodzina i odpowiedzialne obowiązki zawodowe nie obniżyły aktywności społecznej i zawodowej doktora Wierzejewskiego.

W okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej należał on do najofiarniejszych działaczy narodowych w Wielkopolsce. Jego dziełem była wówczas mobilizacja lekarzy na rzecz ruchu niepodległościowego. Działalność tę przerwał na kilka lat wybuch I wojny światowej. Dr Wierzejewski, tak jak tysiące Polaków, zmobilizowany został do armii niemieckiej. Początkowo peł-

nił obowiązki ortopedy V Korpusu, a następnie komendanta specjalistycznego szpitala wojskowego dla chorych z obrażeniami kończyn i głowy.

Przez szpital ten przewinęły się setki rannych żołnierzy. Nie brakowało wśród nich również Polaków. Otoczeni tu dobrą opieką medyczną szybko wracali do zdrowia. Wraz z dobrą sławą szpitala rosła pozytywna opinia o doktorze Wierzejewskim. Szczególne uznanie przyniosło mu leczenie postrzałowych uszkodzeń nerwów obwodowych, a także liczne szczęśliwe operacje ortopedyczne.

W listopadzie 1918 roku doktor Wierzejewski wiedział, że wolność nie przyjdzie sama, trzeba o nią walczyć. Urlopowany porzuca zniechęcony mundur oficera armii niemieckiej i wraca do Poznania. Tu staje na czele tajnej organizacji wojskowo-lekarskiej; ściśle związanej z Polską Organizacją Wojskową. Konsoliduje lekarzy polskiego pochodzenia, tworzy Towarzystwo Polskiego Czerwonego Krzyża, rozwija aktywną działalność w Radzie Robotniczej Żołnierskiej, opowiada się za wybuchem powstania zbrojnego.

Pod koniec roku 1918 rewolucyjna Rada Robotnicza i Żołnierska wzywa Polaków do walki słowami płomiennej odezwy: „Kto kocha naród, kto kocha świętą ziemię naszą ojczystą, kto pragnie wolności i szczęścia dla siebie, rodzin swych i całego narodu, niech spieszy w szeregi armii. Nie czas dziś odpoczywać po trudach wojennych, bo dzieło jeszcze nieukończone... Niech zadaniem naszym będzie obrona tego, cośmy Niemcom wydarli i oswobodzenie rodaków naszych, którzy pod jarzmem niemieckim jeszcze cierpią”.

W tym przełomowym momencie dr Wierzejewski przejmuje medyczne kierownictwo nad nadchodzącym powstaniem. Wzywa do pełnej gotowości bojowej, organizuje działalność konspiracyjną drużyn Polskie-

go Czerwonego Krzyża, „Strzelca” i Skautingu. Przewidując, że walka będzie długotrwała i uporczywa staje na czele garstki powstańców i zdobywa wojskową Składnicę Sanitarno-Medyczną w Poznaniu. Doskonale zaopatrzona w leki i środki opatrunkowe na sumę 20 milionów marek oddała nieoszacowane usługi sanitariatowi armii powstańczej.

Już w pierwszych starciach na ulicach Poznania padają zabici i ranni. Dr Wierzejewski wzywa wszystkich lekarzy wielkopolskich do wypełnienia swojego obywatelskiego obowiązku. Wezwanie to, kierowane w imieniu Naczelnej Rady Ludowej, spotkało się z powszechnym poparciem. Do armii wstępowali starzy i młodzi, a wśród nich wielu najwybitniejszych, m.in. dr med. Kazimierz Bross (1894-1939) – specjalista z zakresu anatomii patologicznej i interny, w powstaniu organizator szpitali polowych na terenie Opalenicy, Nowego Tomysła i Zbąszynia; prof. dr med. Paweł Gantkowski (1869-1938) – specjalista z zakresu higieny społecznej, w powstaniu wielkopolskim szef Wydziału Zdrowia Publicznego w Komisariacie Naczelnej Rady Ludowej; dr med. Stanisław Holtzer (1864-1931) – główny organizator „Sokoła” na terenie Wielkopolski oraz szpitalnictwa powstańczego; prof. dr med. Adam Karwowski (1873-1933) – specjalista z zakresu dermatologii i wenerologii, w powstaniu w randze podpułkownika, naczelnik wojskowego szpitala wenerycznego w Poznaniu; dr med. Roman Konkiewicz (1887-1939) – działacz Związku Lekarzy Zachodniej Polski, wielki społecznik, w powstaniu organizator pomocy medycznej na terenie Strzelna, uczestnik II i III powstania śląskiego; dr med. Bolesław Krysiwicz (1862-1932) – przywódca Polskiego Towarzystwa Demokratycznego, założyciel Nowej Drukarni Polskiej, prezes Naczelnej Rady Ludowej; dr med. Czesław Meissner (1879-1950) – inicjator ruchu skautowego w Wielkopolsce, członek Wydziału

Wojskowego przy Centralnym Komitecie Obywatelskim w Poznaniu, kierownik Wydziału Wykonawczego Rady Ludowej, założyciel Związku Towarzystwa Uczestników Powstania Wielkopolskiego; doc. dr med. Leon Mieczkowski (1871-1931) – uczeń prof. Mikulicza, kierownik Kliniki Chirurgicznej w Poznaniu, organizator cywilnej i wojskowej służby sanitarnej, który w powstaniu w randze podpułkownika kierował oddziałem chirurgicznym polskiego szpitala wojskowego; płk prof. med. Kazimierz Nowakowski (1879-1952) – chirurg niemieckich szpitali polowych, w powstaniu naczelny chirurg Głównego Szpitala Wojskowego, współzałożyciel okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża, wiceprezes Wydziału Lekarskiego Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk; dr med. Celestyn Rydlewski (1875-1940) – członek Rady Głównej Ligi Narodowej i przewodniczący Komitetu Wykonawczego Rady Robotników i Żołnierzy w Poznaniu, uczestnik III powstania śląskiego; dr med. Józef Smoliński (1894-1964) – organizator punktów opatrunkowych w Poznaniu oraz szpitali polowych w rejonie Szubina i Kcyni; dr med. Leon Surzyński (1891-1967) – prezes Towarzystwa Studentów Polaków „Unitas” w Lipsku, organizator pierwszego punktu powstańczego w Inowrocławiu, organizator i kierownik Instytutu Mikrobiologicznego w Poznaniu; doc. dr med. Bronisław Szulczewski (1878-1926) – członek Rady Żołnierskiej na ogólnoniemiecki zjazd w Berlinie, w powstaniu wielkopolskim w stopniu podpułkownika organizator wojskowej służby i szpitalnictwa polowego; prof. dr med. Heliodor Święcicki (1854-1923) – redaktor „Nowin Lekarskich”, prezes Wydziału Lekarskiego, pierwszy rektor polskiego Uniwersytetu Poznańskiego, jeden z najwybitniejszych lekarzy polskich; dr med. Tadeusz Walkowski (1891-1944) – lekarz oddziałów bojowych i szpitali polowych; dr med. Jan Żnieniewicz (1872-1952) – który wraz

ze swoją siostrą, także lekarzem, dr med. Janiną Żnieniewicz (1882-1940) byli czołowymi współorganizatorami Okręgu Wielkopolskiego Czerwonego Krzyża. Organizacja ta w powstaniu wielkopolskim zapisała jedną z najpiękniejszych kart patriotyzmu i humanitaryzmu, niosąc pomoc i wybawienie wielu tysiącom rannych i chorych żołnierzy.

Doktor Wierzejewski siłą osobistego przykładu zdołał pozyskać dla armii wielkopolskiej około 200 lekarzy i aptekarzy pełniących służbę w armii niemieckiej. Wezwani do powstania wypowiadali posłuszeństwo Niemcom i obejmowali stanowiska lekarzy batalionowych, pułkowych i dywizyjnych. Wielu kierowano do szpitali polowych lub zapasowych. W krótkim czasie, w warunkach krwawych i uporczywych walk, stworzono służbę dla blisko 90-tysięcznej Armii Wielkopolskiej.

Komisariat Naczelnej Rady Ludowej wysoko ocenił wysiłek dr. Wierzejewskiego. W styczniu 1919 r. powołano go na stanowisko szefa Wydziału Sanitarnego i naczelnego lekarza powstania, a 8 maja tegoż roku mianowano do stopnia generała podporucznika.

Wyróżniony tak wysokimi godnościami pracował ze zdwojoną energią. Dawny konspiracyjny twórca Polskiego Czerwonego Krzyża i polskiej Organizacji Wojskowej w czasie walk przeistoczył się w śmiałego organizatora. Pod jego kierunkiem weryfikowano kadrę lekarską, opracowywano instrukcje i zarządzenia o zasadach działania

lekarskiego, sposobach zwalczania chorób zakaźnych i epidemii, systemach transportu rannych i chorych do szpitali polowych i punktów opatrunkowych.

Służba medyczna, niedoceniana przez wielu dowódców w początkowym okresie powstania, stała się nieodłącznym partnerem na wszystkich szczeblach dowodzenia. Bez udziału lekarzy niepodobna było planować jakiegokolwiek operacji wojskowej. Na barki służby sanitarnej Dowództwo Główne złożyło równocześnie odpowiedzialność zabezpieczenia medycznego większych starć zbrojnych.

Dla wykonania tego zadania utworzono setki punktów opatrunkowych oraz około czterdziestu szpitali polowych i zapasowych. Otoczyły one skuteczną opieką lekarską i pielęgniarską 11 tysięcy chorych i rannych żołnierzy.

Obok dobrej opieki szpitalnej i odpowiedniego zaopatrzenia oddziałów i szpitali polowych w lekarstwa i środki sanitarne, wojskowej służbie zdrowia przypisuje się odpowiedzialne działania w zwalczaniu groźnych chorób zakaźnych i epidemii, m.in. duru plamistego i brzusznego, gruźlicy i grypy. W porę oprowadzone wywarły korzystny wpływ na wzrost stanu moralno-bojowego wojska, silnie zaważyły na losach powstania.

Wielu historyków polskich, opisujących dzieje powstania wielkopolskiego; wypowiedziało się zgodnie, że uczestniczący w nim lekarze zapisali jedną z najpiękniejszych kart

swej historii. Zabezpieczali działania zbrojne oddziałów polskich w bitwie pod Babimostem, Gnieznem, Jarocinem, Inowrocławiem, Kcynią, Kargową, Kościanem, Nowym Tomyślem, Opalenicą, Ostrowiem, Ławicą, Międzychodem, Pleszewem, Szubinem, Wrześnią, Złotnikami i w setkach innych bitew.

Wszędzie dali liczne dowody rzetelnej wiedzy medycznej i szczerego patriotyzmu.

Pracowali na wszystkich szczeblach dowodzenia: Historia odnotowała ich imiona w siedemnastu pułkach piechoty, w trzech pułkach ułanów, czterech pułkach artylerii, w pułkach saperów, we wszystkich batalionach i jednostkach wydzielonych. Kierowali służbą sanitarną w dywizjach powstańczych i w Dowództwie Głównym, w okręgach wojskowych i komendach obwodowych. Dowodzili kompaniami i pociągami sanitarnymi, organizowali szpitale polowe i zapasowe, punkty sanitarne i etapowe, kierowali transportem rannych i chorych do szpitali lub punktów zbiorczych.

Po zwycięskim zakończeniu powstania gen. ppor. Ireneuszowi Wierzejewskiemu nie był pisany zasłużony odpoczynek. Wiedziony poczuciem obowiązku zgłosił się ochotniczo do Armii Polskiej i w jej składzie brał udział w wojnie w r. 1920. W całej kampanii raz jeszcze potwierdził wielką ofiarność oraz wysokie umiejętności chirurga ortopedy.

Po zakończeniu walk czterdziestoletni generał lekarz na zawsze rozstał się z mundurem. Resztę życia pragnął poświęcić pracy naukowo-dydaktycznej. W roku 1923 habilitował się na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego. Mianowany profesorem nadzwyczajnym powołany został na stanowisko kierownika pierwszej w Polsce Kliniki Ortopedycznej w Poznaniu.

Pierwszy polski profesor ortopeda w latach 1922-30 rozbudował Klinikę do tego stopnia, że stała się ona prawdziwą kuźnią kadr medycznych,



kładącą podwaliny pod rozwój tej dziedziny medycyny w Polsce. Nowoczesne metody leczenia i liczne szczęśliwe operacje ortopedyczne przyniosły klinice i jej kierownikowi zasłużoną sławę. W tym samym czasie powstają jego najważniejsze prace naukowe oraz cieszący się powszechnym uznaniem rewelacyjny aparat ortopedyczny do usuwania nadwichnięć w stawie kolanowym.

Profesor zajmował się leczeniem niedowładów i porażień kończyn, wiotkiej stopy płasko-koślawej, zastarzałych zwichnięć pourazowych, podając własne sposoby postępowania. Kinetyzował kikuty przedramion i konstruował aparaty ortopedyczne. Przy utracie kciuka obniżał przeszczep mięśnia przewodzącego. Na podstawie wyników leczenia 800 chorych z uszkodzeniami nerwów obwodowych, z których 500 operował, zalecał wczesną i dokładną adaptację kikutów, wytworzenie łożyska dla nerwu i cierpliwe stosowanie zabiegów usprawniających. Propagował gimnastykę leczniczą.

Lekarz i senator RP - kształcił, leczył, opiniował, przewodniczył zjazdom i konferencjom naukowym.

Znaczące osiągnięcia w pracy naukowo-badawczej i dydaktycznej uzupełniał aktywną pracą społeczno-lekarską. W roku 1928 założył Polskie Towarzystwo Ortopedyczne oraz zwołał do Poznania I Zjazd Ortopedów Polskich. Na zjeździe tym powołane zostało czasopismo naukowe: „Chirurgia Narządów Ruchu i Ortopedia Polska”. Funkcję naczelnego redaktora aż po kres jego życia Zjazd powierzył prof. Wierzejewskiemu. Kolejnym dowodem lekarskiej i obywatelskiej zasługi uczonego było utworzenie Towarzystwa Chirurgów i Ortopedów Polski Zachodniej. Nowo powstałe towarzystwo przyczyniło się do konsolidacji lekarzy oraz rozwoju ich aktywności zawodowej i społecznej.

Obok zasług lekarskich prof. Wierzejewski był również wielkim społecznikiem.

Związany silnie z młodzieżą akademicką Uniwersytetu Poznańskiego był obdarzony przez nią licznymi dowodami szczerego przywiązania. Najlepszym tego potwierdzeniem było nadanie mu godności pierwszego seniora i kuratora korporacji studenckiej „Chrobria”. Zatraskany o rozwój i zdrowie młodzieży, założył w Poznaniu poradnię sportowo-lekarską. Przez wiele lat sprawował również funkcję prezesa Towarzystwa Śpiewaczego „Echo”.

Uczony nie stronił od polityki. Pragnął być w centrum spraw, o które walczył całe życie. W roku 1928 został wybrany senatorem z okręgu poznańskiego. Przez szereg lat przewodniczył Zarządowi Wojewódzkiemu Federacji Polskich Związków Obrony Ojczyzny. Był czynny w Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Pierwszy polski profesor ortopeda cieszył się powszechnym uznaniem w świecie lekarskim. Zgromadził w klinice liczne grono uzdolnionej młodzieży, która pod kierunkiem swego mistrza wyrastała na doskonałych fachowców. Ze szkoły tej wyszli uczeni tej miary, co prof. Franciszek Raszeja – wybitny chirurg ortopeda; prof. Wiktor Dega – pionier światowej rehabilitacji. Obaj byli organizatorami leczniczego usprawniania narządów ruchu, inicjatorami wykrywania i wczesnego leczenia ortopedycznego. Uczniami prof. Wierzejewskiego byli ponadto wybitni lekarze wielkopolscy m.in. dr M. Grobelski, dr R. Zieliński, dr J. Wolszczan.

Chorzy i uczniowie byli pod urokiem prof. Wierzejewskiego. Dega i Zeyland podkreślali zawsze przywiązanie do swego nauczyciela. Twierdzili, że był on wspaniałym wychowawcą i świetnym operatorem, pełnym inwencji zmierzającej do stałego wzbogacania metod operacyjnych. „Dzięki memu – mówił prof. Dega – mogliśmy zdobywać wiedzę, a także wyruszać po naukę do obcych krajów. Czynił to wszystko z dobroci serca, wielkiej życzliwości,

gdyż wiedział, że rozwój jego asystentów przyniesie dobro klinice, chorym i nauce. Tamto zachowanie mojego Mistrza było zawsze dla mnie najlepszym wzorem”.

Będąc u szczytu swoich możliwości twórczych odszedł niespodziewanie. W dniu 8 marca 1930 r. przedwczesna śmierć okryła żałobą wszystkich, którzy go znali.

W grudniu 1929 r. pro f. Wierzejewski uległ wypadkowi samochodowemu i pomimo wielkich wysiłków lekarzy nie udało się go uratować. Odszedł pierwszy profesor ortopeda, pierwszej w Polsce Kliniki Ortopedycznej. Pozostawił pograżoną w smutku rodzinę, chorych i uczniów. Nie zdołał rozwiązać jeszcze tylu palących spraw ortopedii polskiej i wielu podjętych problemów społecznych.

Generał profesor Ireneusz Wierzejewski pochowany został z honorami należnymi wybitnym Wielkopolanom. Jego prochy złożone zostały na Cmentarzu Zasłużonych na Wzgórzu Św. Wojciecha w Poznaniu. Za zasługi poniesione dla sprawy narodowej odznaczono go najwymowniejszym w swej prostocie „Krzyżem Niepodległości z Mieczami” oraz Krzyżem Walecznych. W historii medycyny słusznie uznany został za ojca polskiej ortopedii oraz prekursora rehabilitacji kompleksowej.

dr hab. Witold LISOWSKI

Źródła:

1. Wierzejewski I., Centralne Archiwum Wojskowe, Rembertów, Teka akt Szefa Sanitar. Powstania Wielkopolskiego.
2. Wierzejewski I., Archiwum Akad. Med. w Poznaniu, Poznań 1/128.
3. Wrzosek A., Uniwersytet Poznański, Poznań 1924.
4. Dega W., Autobiografia, Poznań 2000.
5. Markowski J., I. Wierzejewski, Album chirurgów polskich, Wrocław 1990.
6. Lisowski W., I. Wierzejewski, Lekarz Wojskowy Nr 11-12, 1987.
7. Lisowski W., Polska służba zdrowia w powstaniach narodowych 1794-1944, T. II, Warszawa 2006.

*„Honor służby jest jak sztandar żołnierza,
z którym żołnierz rozstaje się razem z życiem.”*
Józef PIŁSUDSKI

Honor służby, siła tradycji

Rok 1964, miasto Łódź, ulica Piotrkowska, młody słuchacz pierwszego roku Wojskowej Akademii Medycznej, naszej Nieboszczyki Akademii, na rękawie jeden szeroki pasek, idzie, prowadząc pod rękę dziewczynę, już się jej dorobił! Naprzeciw trzej koledzy z szóstego roku, na rękawach po trzy szerokie paski, jak jeden mąż oddają honor młodszemu koledze, który czerwieni się z wrażenia.

Zimowe przedpołudnie przed wielu laty na Cmentarzu Północnym na Wólce Węglowej we Warszawie, po pogrzebie oficera, zacina śnieg, stoimy przy drodze, którą odmaszerowuje kompania honorowa, wtedy jeszcze przysługiwała kompania (!), ze sztandarem, zdejmuję czapkę, już byłem wtedy w cywilu, stojący przede mną nieznany major ani drgnie. – Panie majorze, niczego Pan nie zauważył? – popatrzył na mnie z tępą miną, – prowadzą sztandar!, popatrzył na mnie jak na nieszkodliwego wariata.

Wiele lat później, odprawa służbowa dyrektorów wojskowej służby zdrowia, na sali spora grupa dyrektorów jeszcze w mundurach, większość już „ucywilniona”. Przemawia szef, generał, w mundurze, mundur rozpięty, jedna ręka prawie po łokieć w kieszeni, tylko jedna, gdyż w drugiej trzyma mikrofon.

Prawie pół wieku służby za nami, los rzucał nas po Polsce, po różnych jednostkach i instytucjach wojskowych, nie raz, z „miedzianym czołem” byliśmy wprowadzani w błąd, lub wręcz oszukiwani, widzieliśmy nieuczciwe praktyki, korumpowanie, ustawianie przetargów, we wszystkim tym brali udział żołnierze, nierzadko oficerowie!

Jaki jest wspólny mianownik tych wszystkich wydarzeń? Honor! Od oddawania honorów, poprzez

zachowanie honoru, do utraty honoru..

„Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”. Mogą to być nawyki zarówno pozytywne, jak i negatywne. Gdy szedłem na WAM, miałem w oczach wzór oficera, człowieka „bez skazy i zmazy”, niewątpliwie wyidealizowany, jak i wzór lekarza, człowieka lubiącego ludzi i chcącego tym ludziom pomagać, też niewątpliwie wyidealizowany. Mój Ojciec, oficer rezerwy kawalerii z 1. pułku strzelców konnych z Garwolina, kampania wrześniowa 1939 roku, potem 2. Armia od Lublina do Mielnika pod Pragą, dokończenie studiów w Katedrze Medycyny Wojskowej w Lublinie, Matka pielęgniarka, aż do wojny z wojskowego 2. Szpitala Okręgowego w Chełmie, zakochana w wojsku, gdyż to była jej młodość. Dorastanie przy szpitalu w Puławach, wśród ludzi znanych i przychylnych mi. Trudno, żeby i oficer, i lekarz nie byli moimi ideałami. Potem dopiero, interesując się historią, dowiedziałem się, że były i w Polsce międzywojennej więzienia wojskowe, w których siedzieli zdegradowani oficerowie, że jeden z powojennych marszałków był przed wojną zdegradowany do stopnia szeregowca ze stopnia generała dywizji za ordynarny przekręt finansowy przy zakupie francuskich masek przeciwgazowych. Na szczęście niewielu z nas było nęconych „interesem życia”, który dość szybko przeistaczał się w „przekręt stulecia”, zdecydowana większość wychodziła z tej próby z twarzą, czyli po prostu „z honorem”, dlatego do dzisiaj możemy patrzeć na swoje odbicie w lustrze bez obrzydzenia.

Tradycja (łac. *traditio*), przekazywane z pokolenia na pokolenie treści kultury, uznane przez zbiorowość za społecznie doniosłe dla jej współczesności i przyszłości,

z zaleceniem, aby je przekazywać naszym następcom. Istnieje też tradycja wojskowa. Na powstanie jej trzeba lat mozolnej, mrówczej pracy. Nie można jej zadekretować, jak swego, nieodległego, czasu, „nowej, świeckiej, tradycji”, którą można było ogłosić w poniedziałek, a odwołać w piątek, lub na odwrót. Trzeba ją szanować, nie można o niej zapominać, nie można jej poniewierać.

Przychodzi do mnie od wielu lat pacjent, emerytowany pułkownik, aktualnie 95. letni, wchodzi do gabinetu, zamyka za sobą drzwi, staje w postawie zasadniczej i oddaje honor przez skłon głowy. Zawsze chwale go za to i podziwiam. – Tak mnie nauczono, panie pułkowniku!, słyszę w odpowiedzi. Tak uczono! Była to wojskowa kindersztuba (z niemieckiego, die Kinderstube, pokój dziecienny, synonim dobrego wychowania), ale, żeby ją przejść, trzeba było w tym wojsku być. Sześć lat wojska na WAM tego wojska każdego nauczyło, niektórzy, co prawda, jednostki wybitne, chodzili według zasady „lewa ręka, lewa noga”. Spróbujcie teraz, ileż to charakteru i wysiłku trzeba do zrobienie tak kilku kroków. Ale większość się nauczyła, a po odświeżeniu 15. lat, dających 40% emerytury, do „cywila” odchodziło bardzo niewielu kolegów.

Gdy jadę do pracy, przejeżdżam koło monowskiego budynku z dużym napisem „Służymy Niepodległej”. Budynek ten, zbudowany przed wojną na szpital wojskowy marszałka Józefa Piłsudskiego, szpitalem być nie zdążył, przejęty przez administrację, najpierw niemiecką, potem, po wojnie, wojskową, nazywany jest „Pekinem”. Kiedyś, „w okresie niesłusznie minionym”, rano było przed nim kolorowo od mundurów wszystkich ro-

dzajów wojsk. Dzisiaj munduru nie uświadczysz, odkąd stał się on wyłącznie „ubiołem roboczym”. Przemykają się do tego budynku młodzi ludzie, z „reklamówkami” w ręce, po fryzurach „na amerykańskiego żołnierza” można podejrzewać ich profesję. Żołnierz w mundurze, gdy pojawi się w „CePeLek”, wzbudza sensację, często porusza się niepewnie, do tego munduru jakby nieprzywykły. Mówi się, że frak leży na człowieku dobrze dopiero w trzecim pokoleniu. Podobnie bywa z mundurem. Niektórzy wojskowi

naadal widzą przyszłość swoich dzieci w wojsku, ale czy ich jest tak dużo? Wojsko było zawsze synonimem stabilizacji, swoją karierę, mniejszą czy większą, można było sobie zaplanować. Czy nadal tak jest? Przy tym tempie i charakterze zmian? A jednak coś w tym wojsku jest, co jednak ludzi przyciąga. „Jest w orkiestrach dętych jakaś siła!”. Bądźmy dumni z tego, że jesteśmy, lub byliśmy, w wojsku! Warto!

A gdy czasami mamy wątpliwości jak należy postąpić, gdy na coś nie ma punktu w kodeksie karnym

lub w regulaminie wojskowym, przypomnijmy sobie komedię „Damy i huzary” Aleksandra hrabiego Fredry, akt I, scena 6.

Kapelan, ze śpiewnym akcentem, powtarzał często: „Nie uchodzi, nie uchodzi”. Wiedział, co mówi! Zapamiętajmy te słowa!

Włodzimierz „Wowka” KUŹMA
Kurs VIII „Ciemiorków”

M.p. 15 sierpnia 2018 r.,
Matki Boskiej Zielnej,
w Dniu Wojska Polskiego

Veni, vidi, vinum (część IV)

Czerwona a może biała „Gruzińska Rewolucja Październikowa”

To już nasze czwarte spotkanie, w którym wspominamy czasy naszej WAM-owskiej młodości z lampką wina w dłoni. Nastąpił jesień, przyszedł październik, rozpoczynamy nowy rok akademicki. Cóż ten czas niósł ze sobą dla młodego, przystojnego, inteligentnego i pełnego werwy podchorążego? Ja wspominam go głównie (może część z Was podobnie) jako czas na działanie „wojsk rozpoznawczych”. Nowe przedmioty wykładowe, nowe kliniki, nowi wykładowcy i asystenci. To czas zbierania informacji, dostosowywania się do nowym zasad współpracy z kadrą dydaktyczną. A przecież każdy z Naszych Szanownych Edukatorów był inny ze swoim poczuciem humoru, sposobem bycia, oceniania. A My jak kameleony musieliśmy często jednego dnia być jak „owieczki”, a za chwilę jak „tygrysy”. Oczywiście to była tylko połowa Naszej pracy wywiadowczej. Druga część, często ważniejsza, a na pewno przyjemniejsza, to była praca w terenie, na przyczółku „Lumumby”. Gdzie właśnie pojawiał się nowy rocznik studentek „nauk wszelkich”. To tam w pocie czoła (nie zapominając o nieustannym uzupeł-

nianiu „elektrolitów”), często zarywając kolejne noce, pracowaliśmy nad przekonaniem rzeszy pięknych i młodych obywaterek Naszego kraju do „wartości bojowej” przyszłych lekarzy wojskowych. A Nasze szanse nie były małe. Bo jak twierdził mój przyjaciel Ryszard (obecnie wielce szanowany psychiatra) byliśmy skazani prędzej czy później na sukces. Zgodnie z jego słowami będąc trzy w jednym – lekarz, oficer (wówczas przyszły), dżentelmen nie mogliśmy nie zwyciężyć. Choć trzeba przyznać zdarzały się krótkotrwałe porażki, które z godnością przyjmowaliśmy i które napędzały Nas tylko do wzmożonego wysiłku.

Z czym jeszcze kojarzył się nam październik. W młodości z Rewolucją Październikową (choć rocznica według zachodniego kalendarza wypadła w listopadzie). Na szczęście mój okres edukacji studenckiej (lata 1993-1999) to już nie czas hucznych obchodów wszelkich socjalistycznych i komunistycznych świąt. To bardziej czas dynamicznych przemian. Nagle, jak pod wpływem magicznej różdżki, przeistoczenie oficerów politycznych w wychowawczych,

k którzy z mównic na politycznych zebraniach płynnym krokiem przechodzili do klęczenia na imprezach „patriotyczno-religijnych”.

Teraz i ja przejdę płynnym krokiem do napełnienia kieliszka czymś związanym z tematem aktualnego felietonu. Nie będzie to oszroniony kieliszek stolicznej wódki za zdrowie poległych bolszewików. Będzie to kieliszek dobrego wina z kolebki winiarstwa światowego, niestety też z ojczyzny najbardziej krwawego komunisty wszech czasów Iosifa Wissarionowicza Dżugaszwilego (ps. Stalin).

To właśnie w Gruzji, według badań archeologicznych, odnaleziono najstarsze oznaki świadomej produkcji wina (6000-7500 lat p.n.e) i to tam produkuje się wino bez przerwy do dnia współczesnego. Oczywiście były okresy łatwiejsze i trudniejsze. Temu dumnemu i niezależnemu narodowi mimo wielu przeciwności, jak choćby panowanie osmańskie (XIII-XVIII), trudny czas aneksji przez carską, a następnie komunistyczną Rosję Radziecką, czy też bliższą czasom współczesnym ustawę prohibicyjną Gorbaczowa

(która spowodowała przemianę ponad połowy areału winogron na pola arbuzowe), czy też wreszcie embargo Rosji nałożone na niepodległą już wówczas (od 1991 roku) Gruzję, udało się zachować przywiązanie do własnej kultury, której istotnym elementem jest wino. Jednym z ważniejszych elementów owej tradycji jest wspólne biesiadowanie, w czasie którego nie ma końca wygłaszanym toastom i wychyleniem przy tej okazji kolejnym szklankom tradycyjnego wina. Gruzini również zachowali przez tysiące lat i stosują do dzisiaj tradycyjny i zarazem oryginalny sposób produkcji wina w kwewri. Są to ogromne gliniane dzbanki pojemności 800-3500 litrów, zakopane w ziemi do których wrzuca się dojrzałe winogrona i pozostawia je się tam na czas fermentacji, maceracji oraz nawet 2-3 letniego dojrzewania (co ciekawe, ten sposób produkcji wina wpisany jest na listę światowego dziedzictwa UNESCO). Białe wino robione w kwewri jest podstawowym trunkiem w Gruzji, robionym przez wszystkich „na użytek własny”. W ten sposób tworzone wino można kupić w sklepach specjalistycznych w Polsce, ale jest ono dość specyficzne i niełatwe w „pierwszym” odbiorze.

Dlatego też proponuję na początek wino robione w sposób tradycyjny we współczesnym tego słowa znaczeniu, ale zarazem na wskroś gruzińskie, bo z ich endemicznych odmian. Pierwsze z nich to wino czerwone z odmiany Saperavi – ciemna czerwona barwa, potężna ekstraktywność, wyraziste taniny i liczne owocowe aromaty (śliwka, wiśnia, jeżyna) to jego cechy charakterystyczne. Wina te dobrze starzeją się w beczce, a co dla Nas też bardzo ważne charakteryzują się jedną z najwyższych wśród winogron zawartością polifenoli, zbawiennych dla naszego zdrowia. Najliczniejsze i najlepsze wina z tego szczepu pochodzą z Kachetii, szczególnie z apelacji Mukuzani i Napareuli. Wino to łączy się idealnie z tradycyjnymi daniami kuchni gruzińskiej, jak chaczapuri, chinkali, szaszłykami, baraniną czy jagnięciną w towarzystwie bakłażana, fasoli czy pomidorów. W polskich warunkach na pewno będzie świetnie łączyć się z gulaszem przyrządzonym z ulubionym przez Gruzinów bakłażanem, wątróbką czy cynaderkami. Druga propozycja to biała odmian winogron rkaciteli. Wina z tej odmiany są rześkie, o aromatach pigwy i jabłka, niekiedy z odrobiną

delikatnego pieprzu. Warto sięgnąć po te jednoodmianowe wina lub kupażowane z apelacji Tsinandali. Warto je skosztować w parze z grillowanymi warzywami, kurczakiem w cytrynowym sosie, czy gotowaną rybą. Dla cierpiących na niedobór słodczy proponuje półsłodkie wino czerwone z apelacji Kindzmarauli (też z Saperavi) robione metodą zatrzymanej fermentacji.

I jeszcze jeden gruziński paradoks. Jakość win gruzińskich wzrasta wtedy kiedy zamyka się dla nich rynek rosyjski. Wówczas to Gruzini nie mają swojego największego i zarazem mało wybrednego rynku zbytu i muszą podnosić jakość wina w celu eksportu na Zachód (niestety ostatecznie embargo Rosja zniosła w 2013). Dlatego też sugeruję kupowanie obecnie win gruzińskich w sklepach specjalistycznych (też internetowych) lub w innych miejscach o nieco szerszej ofercie, gdzie wina są dużo lepiej wyselekcjonowane niż w części dyskontów i hipermarketów, gdzie często (choć nie zawsze) dominuje prawo rynku czyli cena. Dlatego tym razem przed Wami nieco trudniejsze zadanie znalezienia swojego ulubionego „Gruzina”.

Przemysław MICHNA
XXXVI WAM

Wspomnienie o Profesorze

W dniu 23 lipca b. r. zmarł w wieku 90. lat **plk prof. zw. dr hab. Józef Feliks Kubica**, znakomity mikrobiolog i immunolog, wieloletni komendant Wojskowego Instytutu Higieny i Epidemiologii im. gen. Karola Kaczkowskiego, dobrze znany i wysoko ceniony w środowisku wojskowej służby zdrowia oraz w świecie mikrobiologów.

Profesor urodził się 1 stycznia 1928 roku w Konstantynówce na Wołyniu. Był synem leśniczego, który w 1941 roku został rozstrzelany przez NKWD. W tej tragicznej

sytuacji na młodocianego Józefa spadł obowiązek utrzymania i opieki nad matką i dwojgiem młodszych rodzeństwa. W 1945 roku rodzina została repatriowana do Polski, a przyszły profesor został przyjęty do Oficerskiej Szkoły Felcerów w Łodzi (Batalion Instruktorów Sanitarnych), którą ukończył w 1947 roku. Po promocji rozpoczął studia na Wydziale Biologii Uniwersytetu Warszawskiego, które ukończył w 1952 roku. Stopień dr. n. przyrodniczych uzyskał na Uniwersytecie Warszawskim w 1961 roku, doktora

habilitowanego w 1967 roku na Uniwersytecie Łódzkim, w 1971 roku uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego a w 1978 profesora zwyczajnego.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że „ukochanym dzieckiem” i pasją Profesora był Wojskowy Instytut Higieny i Epidemiologii, któremu poświęcił ponad 40 lat swojej aktywności zawodowej. Po ukończeniu studiów, od 1952 do 1960 roku był kierownikiem Pracowni Mikrobiologii 34 Wojskowego Centralnego Laboratorium Sanitarno-Higienicznego w Łodzi, które w 1955 roku zostało przeniesione do Warszawy. Dowo-

dził grupą operacyjną realizującą to zadanie i kierującą budową i wyposażeniem pomieszczeń w nowym miejscu dyslokacji. W 1960 roku 34 WCLSH zostało przekształcone w Wojskowy Instytut Higieny i Epidemiologii, którego patronem został gen. prof. Karol Kaczkowski. Ppłk dr Józef Kubica został kierownikiem Zakładu Immunologii (1960-1970) i równocześnie zastępcą komendanta Instytutu (płk prof. Maksyma Nikonorowa). W tym okresie Instytut rozwijał się dynamicznie, powstawały nowe zakłady i pracownie oraz przybywali nowi, wysoko wykwalifikowani pracownicy naukowci. W 1970 roku, po odejściu z wojska prof. Nikonorowa, Pan Profesor został komendantem Instytutu i pełnił tę funkcję do roku 1978, kiedy objął stanowisko Szefa Zespołu Badań Głównego Kwatermistrzostwa WP, które piastował do 1985 roku. Następnie powrócił na stanowisko komendanta Instytutu i pełnił je do przejścia na emeryturę w 1991 roku. Do 1996 roku pracował jeszcze w WIHiE, pełniąc m.in. funkcję przewodniczącego Rady Naukowej w kadencji 1991-1995. Po odejściu z Instytutu aż do roku 2010 poświęcił się dydaktyce pracując jako profesor i kierownik katedry w niepublicznej Wyższej Szkole Ekonomicznej (od 2006 r. AlmaMer).

Podwładni i współpracownicy Pana Profesora pamiętają Go jako wymagającego i stanowczego przełożonego, który jednak cenił i szanował współpracowników, potrafił być dla nich surowy ale także życzliwy, wrażliwy i chętny do pomocy w różnych trudnych czy skomplikowanych sytuacjach życiowych.

Dorobek naukowy Profesora jest znaczący i wartościowy. Obejmuje 112 publikacji, w większości doświadczalnych w tym 7 książek. Ponadto był współautorem 8 patentów. Głównymi kierunkami działalności naukowej było opracowywanie i wdrażanie do diagnostyki mikrobiologicznej

szybkich metod (był jednym z pionierów wprowadzenia immunofluorescencji), badania w zakresie immunochemii drobnoustrojów i przeciwciał oraz problemy ekologii człowieka. O pozycji profesora Kubicy w środowisku naukowym świadczy pełnienie wielu funkcji z wyboru w radach naukowych, komitetach PAN, towarzystwach naukowych i innych gremiach. Oprócz rady naukowej WIHiE (1963-1995 – przewodniczący w latach 1991-95) Profesor był członkiem licznych innych rad naukowych, m.in. Instytutu Immunologii i Terapii Doświadczalnej PAN (1969-86), Państwowego Zakładu Higieny (1976-89; w latach 1985-1989 – zastępca przewodniczącego), Instytutu Patologii Akademii Medycznej w Łodzi (1973-79; w latach 1975-1979 – przewodniczący), Wojskowego Instytutu Medycyny Lotniczej (1969-76), Wojskowego Instytutu Techniki Pancерnej i Samochodowej (1972-76), Centralnego Laboratorium Ochrony Radiologicznej (1973-79), Centralnego Laboratorium Surowic i Szczepionek (1984-1990), Centralnego Ośrodka Badawczego Kolejowej Służby Zdrowia (1986-92).

W Polskiej Akademii Nauk od 1969 roku przez wiele kadencji był członkiem Komitetu Ekologii Człowieka, któremu przewodniczył w latach 1980-96, wchodził również w skład Komitetu Naukowego ds. Problemów Środowiska (SCOPE) i Międzynarodowego Programu „Człowiek i biosfera” (MAB) przy Prezydium PAN, był członkiem Komitetu Naukowego „Człowiek i środowisko” przy Prezydium PAN (1987-89), Komitetu Immunologii PAN (1969-89) oraz Komitetu Mikrobiologii PAN (1970-89). Uczestniczył, jako delegat, w 2. i 3. Kongresie Nauki Polskiej oraz brał udział w pracach podsekcji przygotowującej materiały kongresowe z dziedziny ekologii człowieka. W latach 1987-91



wchodził w skład Komitetu Nagród Państwowych. Przez wiele lat był członkiem i wiceprzewodniczącym Krajowego Zespołu Specjalistycznego w dziedzinie diagnostyki bakteriologicznej (1975-87), doradcą naukowym w resorcie obrony narodowej (1987-91), wiceprzewodniczącym Komitetu Naukowo-Technicznego NOT ds. Techniki i Gospodarki Obronnej (1982-84) oraz członkiem Rady Wyższego Szkolnictwa Wojskowego i Nauki (1971-91), a od 1971 r. uczestniczył w pracach Rady Naukowej MON ds. Medycyny i Farmacji Wojskowej. Był także członkiem zwyczajnym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Profesor działał aktywnie w Polskim Towarzystwie Mikrobiologów pełniąc przez dwie kadencje (1979-87) funkcję z wyboru prezesa Towarzystwa, a dowodem najwyższego uznania dla Jego działalności było nadanie tytułu Honorowego Członka Polskiego Towarzystwa Mikrobiologów. W latach 1988-92 był przedstawicielem PTM w International Union of Microbiological Societies, w latach 1984-1992 także członkiem International Committee of Microbiological Ecology.

Za osiągnięcia naukowe był wielokrotnie wyróżniany, a najważniejsze to: Nagroda Zespołowa II stopnia MON (w dziedzinie medycyny wojskowej) w 1967 roku,

Nagroda Zespołowa I stopnia MON (w dziedzinie medycyny wojskowej) w 1977 roku, Nagroda Zespołowa I stopnia Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki za osiągnięcia naukowe w 1977 roku. Za całokształt działalności został uhonorowany Krzyżami: Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz wieloma innymi odznaczeniami resortowymi i honorowymi.

Odszedł od nas wspaniały człowiek, znakomity uczony, organizator nauki, nauczyciel i pełen empatii przełożony. Był przedstawicielem tego wspaniałego pokolenia naszych rodziców (dla wielu czytelników „Skalpela” – dziadków), którzy mimo ciężkiego, a czasem tragicznego dzieciństwa i młodości, pracując i działając w różnych trudnych warunkach poświęcili swoje zdolności, wiedzę i zapał

dla rozwoju nauki i budowy bazy, z której mogą korzystać i ją rozwijać następne pokolenia. Nikt, kto miał zaszczyt spotkania na swojej drodze życiowej Profesora Kubicę, nigdy nie zapomni Jego niezwyklej osobowości.

Cześć Jego pamięci!

płk w st. spocz. prof. dr hab. n. med.
Krzysztof CHOMICZEWSKI

Pułkownik lekarz Maksymilian Łyczko (1931-2017)



pacjent kuracjusz, witał się z każdym, kiedy w nieskazitelnie białym kitlu uczestniczył w cotygodniowych lekarskich obchodach.

Wywodził się z wielodzietnej rodziny robotniczej, znał biedę i głód. Dlatego nigdy nie pozostawał obojętny na krzywdę i problemy ludzi, nie odmawiał nikomu pomocy, pomagał i dbał o podwładnych. Był pracownikiem, który wiele lat temu wyemigrował za ocean, w liście kondolencyjnym napisał: „W pamięci będę przechowywał Pana Pułkownika jako człowieka wielkiej zacności, prawego, dobrego i sprawiedliwego przełożonego, przyjaciela ludzi prostych”.

Maksymilian Łyczko urodził się w 1931 r. w Strzemieszycach (dziś to już Dąbrowa Górnicza). W 1952 r. ukończył szkołę średnią, uzyskując świadectwo dojrzałości, w tym też roku rozpoczął studia medyczne na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Łodzi, w ramach Fakultetu Wojskowo-Medycznego, studia ukończył w 1958 r. Po zakończeniu stażu zostaje skierowany na stanowisko starszego lekarza Pułku Zmechanizowanego w Krośnie Odrzańskim, w latach 1962-63 pracuje w Szefostwie Służby Zdrowia Śląskiego Okręgu Wojskowego, a w 1963 r. zostaje Szefem Służby Zdrowia w Nysie. Tam również pra-

cuje dodatkowo w Pogotowiu Ratunkowym, dochodząc do stanowiska zastępcy dyrektora pogotowia, w ramach wolontariatu specjalizuje się w dermatologii. Kiedy w 1973 r. uzyskuje specjalizację z OOOZ, zostaje wyznaczony na stanowisko Komendanta dzisiejszego 23. Wojskowego Szpitala Uzdrowskiego w Łądku Zdroju. Po 43 latach pracy i służby wojskowej odszedł na emeryturę, ale jeszcze przez wiele lat pracował jako lekarz w cywilnej służbie zdrowia. Za całokształt działalności był wielokrotnie wyróżniany i odznaczany medalami państwowymi i resortowymi, z Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski włącznie.

Był pasjonatem futbolu, grał w piłkę nożną wiele lat, jeździł na nartach, uprawiał turystykę. Lubił zwierzęta a one jego, uwielbiał wędkarstwo, choć bez większych sukcesów, wszelką aktywność, kontakty i spotkania z przyjaciółmi. Był bardzo szanowany i lubiany. Ze swoją żoną, wielką miłością, przeżył wspólnie 61 lat, był wspaniałym Ojcem i Dziadkiem,

Odszedł nagle. Trudno pogodzić się z myślą, że nie ma Go wśród nas, choć pozostawił po sobie wyjątkowy ślad – dzieło i pamięć.

Zatem *NON OMNIS MORIAR*.

ppłk lek. med. **Jerzy PRZYGODZKI**

Wkrótce miną 2 lata, kiedy w asyście Wojska Polskiego, przy huku wystrzałów salwy honorowej i dźwiękach Mazurka Dąbrowskiego w wykonaniu wojskowej orkiestry, zostały złożone do grobu prochy pułkownika lekarza Maksymiliana Łyczko. Uroczystość odbyła się na małym cmentarzu w Łądku Zdroju, miasteczku gdzie mieszkał i pracował przez połowę swojego życia. W uroczystościach tłumnie uczestniczyli mieszkańcy kurortu i przyjeźdźni z całej Polski, znajomi, przyjaciele i rodzina. Dr M. Łyczko trafił tu w 1974 roku i objął stanowisko Komendanta Centralnego Wojskowego Zespołu Sanatoryjnego. Kierował nim przez 21 lat, modernizował, budował, a także leczył. Najważniejszy był





Święto Wojska Polskiego

